

Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-364 Warszawa, ul. Białobrzaska 19; tel/faks 022-8222895

www.mdkochota.pl; www.mdkochota.fora.pl

poczta redakcyjna: korniszon007@op.pl



rok 5, nr 2 (28)

październik 2008

cena: brak (bezcenne...)

nakład

nadal aż 2000 egz.!

numer wydany przy współpracy

Biura Edukacji i PTZN

oraz **Centrum Handlowego.**

„Reduta”

Korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

Cześć! Witamy niezmiennie słonecznie jesiennych Czytelników! W nowym numerze naszej gazetki znajdziecie wszystko, co potrzebne dla pokonania jesiennych smuteczków: fantastyczne teksty literackie, masa smakowitych ploteczek z wielkiego świata, relaks z jogą, śmiechowe rzarufkowe olśnienia, do tego szczypta pogodnej refleksji, solidna porcja Dobra i innych Wartości (od Psiego Anioła i nie tylko), słoneczne retrospekcje wakacyjne, gorząca atmosfera Formuły 1, piękne zdjęcia nowo powstałej redakcyjnej sekcji foto... czego dusza zapagnie! Z radością witamy w rozmnóżonym redakcyjnym gronie nowych przyjaciół ze świeżymi pomysłami, którzy gwarantują, że atrakcji w kolejnych numerach nie zabraknie! :)



Zapraszamy na zajęcia **GIMNASTYKI RELAKSACYJNEJ Z ELEMENTAMI JOGI W MDK!**

*Natłok myśli i informacji, którymi zasypywany jest z każdej strony współczesny człowiek powodują wzmożone napięcie psychiczne i mięśniowe. Przyspieszone tempo życia i brak czasu przyczyniają się do ograniczania aktywności ruchowej, co w konsekwencji ma niekorzystny wpływ na funkcjonowanie organizmu. Zajęcia na które zapraszamy mogą stać się pierwszym krokiem do obrony przed negatywnymi skutkami życia w ciągłym pośpiechu. Trening ten oparty jest na technice jogi, czyli metodzie pracy wywodzącej się z Indii, lecz praktykowanej obecnie na całym świecie. Jej odmiana, **Body Mind Joga** to swoiste połączenie rytmu wschodu i zachodu.*

(ciąg dalszy na stronie 5!)

UWAGA!!! DO WSZYSTKICH DOBRYCH SERC!!! DRUGA EDYCJA AKCJI „PODAJ DALEJ”

Redakcja „Korniszona” ogłasza drugą

zbiórkę darów dla bezdomnych zwierzątek!

Pomóżmy im przetrwać nadchodzącą zimą!

Liczymy na wrażliwość i dobroć naszych Czytelników.

Szczegóły na stronie 6!



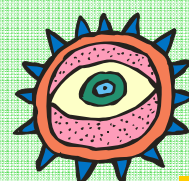
W tym numerze m. in.:

Joga w MDK!	s.1, 5
Akcja Korniszona: PODAJ DALEJ!	s. 1, 7
Lis Gończy: startujemy...	s.2
Altsajder: Magiczna „18”	s. 3
Aktualności z wielkiego i małego świata	s. 4-5
„Korniszon” w programie „Jak oni śpiewają”	s. 5
Obozowe wspomnienia cd.	s. 6
Psi Anioł	s. 7
Oswajanie Pegaza: klimatycznie!	s. 8
W stronę wartości - G.16	s.9-11
Słownik Wyrazów Dobrych	s. 11
Sport - Aqua Aerobic	s.12-13
Okiem kopidołka: Bliski Wschód	s.12-13
Motoryzacja: Formuła 1	s. 14
Technologia przyszłości: Nokia N95 - c.d.	s. 14
Rzarufka	s. 15

Złota Myśl Numeru

Wystarczy zrobić jeden mały krok w złą stronę, a okaże się, że cały czas maszerujemy w niewłaściwym kierunku.

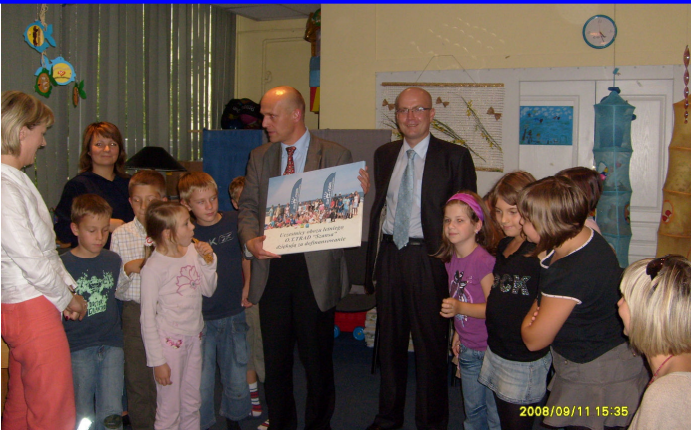
Mędziec O-Guru





LIS GOŃCZY czyli POLOWANIE NA DEMOKRACJĘ!

Witamy ponownie Młodych Obywateli w świecie dużej i małej polityki, rządów i samo-rządów, spraw globalnie wielkich i tych małych, codziennych! W tym roku kontynuujemy nasz Program Rówieśniczej Edukacji Obywatelskiej, realizowany przy wsparciu Biura Edukacji Miasta Stołecznego. Będziemy nadal odwiedzać różne ważne dla naszego miasta i środowiska osoby, „polować” na przedstawicieli różnych szczebli władzy w ich środowisku naturalnym, rozmawiać z nimi o tym co robią, zadawać pytania, drażnić problemy... i o wszystkim Wam opowiadać w tej właśnie rubryce. Dziś, na dobry początek, mamy od razu relacje z dwóch spotkań...



W czwartek 11 września bieżącego roku MŁODZI SAMORZĄDOWCY OCHOTY realizujący dwa projekty „Szkoła jutra” i „Dzielnica jutra”, przedstawiciele szkół podstawowych: nr 10, 23, 61, 152, 264 oraz Gimnazjum nr 16 spotkali się z zastępcą Burmistrza Dzielnicy Ochota panem Piotrem Żbikowskim.

Spotkanie odbyło się w niewielkiej siedzibie Towarzystwa Rozwijania Aktywności Dzieci „Szansa” Oddział Ochota przy ul. Grójeckiej.

Pan Burmistrz – spóźniony – (ochockie korki!) odpowiadał na każde nasze pytanie. Niektóre go rozbawiły, inne traktował naprawdę serio.

Pan Żbikowski jest zastępcą burmistrza od czerwca i nadzoruje pracę: Wydziału Informatyki, Wydziału Spraw Społecznych i Zdrowia, Wydziału Ochrony Środowiska oraz Wydziału Architektury i Budownictwa w naszej dzielnicy. Jest silnie związany z Ochotą – kończył ochocką podstawówkę (228) i liceum (Kołłątaj).

Od burmistrza dowiedzieliśmy się wielu ciekawych rzeczy. Czy wiedzieliście, że Hala Banacha zostanie zburzona, a na

jej miejscu powstanie nowoczesny budynek mieszkalny i muzeum naszej dzielnicy?

Czy wiecie, że być może już niedługo w Parku Szczęśliwickim powstanie w tor dla rowerów górskich, a Warszawa będzie „przykrywana” płaszczem internetowym?

Słuchaliśmy z zaciekawieniem. To przecież nasza dzielnica, nasze środowisko.

Spotkanie zakończyło się bardzo miłym akcentem. Pan Burmistrz pomyślał o nas. Dostaliśmy w prezencie plecaki wraz z pełnym wyposażeniem do szkoły. Byliśmy mile zaskoczeni. Tym samym DZIĘKUJEMY jeszcze raz.

Szczerze mówiąc myśleliśmy, że przyjdzie pan urzędnik, poopowiada o tym i owym. Jednak myliliśmy się. Spotkaliśmy się z normalnym człowiekiem, wyrozumiałym dla młodzieży, zainteresowanym jej problemami, a przede wszystkim znającym dzielnicę i jej potrzeby.

Jesteśmy bardzo zadowoleni. Za tydzień spotkamy się z radnymi Ochoty. Jak było, napiszemy.

Korniszonki i Młodzi Samorządowcy z SP 264



Wspólne zdjęcie. My też mieliśmy dla burmistrza prezent - podziękowanie: zdjęcie (olbrzymie) z obozu w Kołobrzegu.

Klub młodych dziennikarzy startuje od nowa! Wywiad inauguracyjny 2008/2009



Kilka miesięcy temu publikowaliśmy w „Korniszonie” relację ze spotkania z Panem Piotrem Żbikowskim, przewodniczącym Rady Dzielnicy Ochota. Dziś zwiastun wywiadu z tymże Panem Piotrem Żbikowskim... wiceburmistrzem Dzielnicy Ochota...

„Korniszon”: Jak to się stało, że z przewodniczącego Rady Dzielnicy Ochota awansował Pan na stanowisko zastępcy burmistrza?

Pan Piotr Żbikowski: W życiu często zdarzają się zmiany. Po złożeniu rezygnacji przez pana Maurycego Seweryna z funkcji zastępcy burmistrza, rada dzielnicy zechciała właśnie mi powierzyć te obowiązki, które jak najbardziej staram się realizować. Przyznam, że jest to bardzo ciekawe doświadczenie. Jedno to oglądać samorząd i zajmować się nim od strony rady, a drugie to wykonywać już na bieżąco wszystko to co się wymyśli. Niestety największym problemem w naszych czasach są środki finansowe. W moich bezpośrednich kompetencjach są takie wydziały jak: Wydział Spraw Społecznych i Zdrowia, współpracuj też z ważnymi organizacjami pozarządowymi. Jednostką, którą nadzoruje jest również Ośrodek Pomocy Społecznej i Wydział Ochrony Środowiska. Trwa już modernizacja Parku Szczęśliwickiego (plac zabaw, alejki), powstaną tam też pomosty dla wędkarzy. Następnym projektem jest modernizacja Parku Wielkopolskiego (między Kolonią Staszica, a Kolonią Lubeckiego czyli między ul. Filtrową, a ul. Wawelską), najstarszego park (wcześniej istniał jako skwer) na Ochocie, założony w latach 20. I właśnie wygląd z tych lat chcemy odtworzyć. Następnie chcemy odbudować zbiornik wodny przy ul. Wiślickiej. Mamy zamiar obsadzić go roślinnością, żeby był bardziej estetyczny niż dotychczas. (ciąg dalszy w następnym numerze)

ałt

saj

der



To chwila magiczna, o której marzy każdy nastolatek – ponoć zmienia wszystko, uwalnia od wszystkich narzuconych nam obowiązków, ograniczeń, „wyższych instancji”, które wciąż dyktują nam warunki, ustalają zasady gry – nie bez powodu tworzono o niej piosenki!. Od tej chwili jesteśmy wolni niczym ptaki, możemy wszystko, a świat jak nigdy wcześniej stoi przed nami w pełni otworem. Jest jeden taki moment w życiu każdego człowieka – wysniony, upragniony, który ma być złotym środkiem na wszystkie trapiące nas problemy, uwolnieniem się od narzuconego nam brzemienia – tym momentem jest ukończenie mitycznych już wręcz 18 lat...

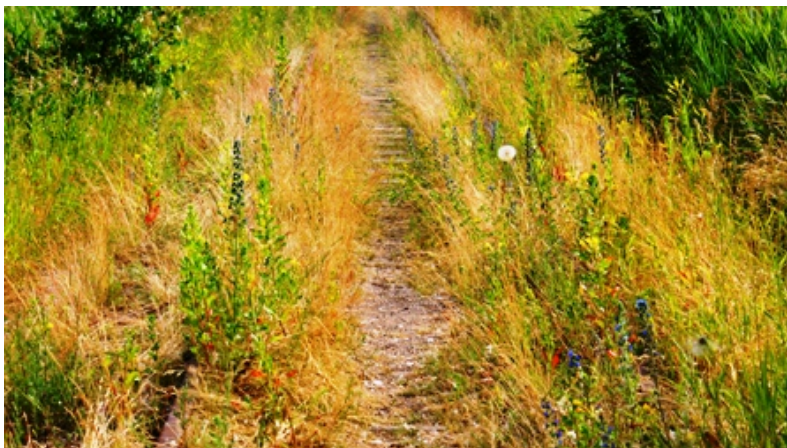
Magiczna „Osiemnastka” - ?!

Kończąc osiemnaście lat wkracamy w „świat dorosłych” – nikt nie ma prawa nam nic kazać, decydujemy sami o sobie – sami jesteśmy sobie kapitanem, sterem i okrętem. Jeśli ktoś śmie podważać nasze stanowisko, mamy zawsze w zanadru argument nie do przebicia – mały niepozorny kawałek plastiku, który w istocie jest przepustką do raju. Potocznie nazywany jest Dowodem Osobistym. To cacko jest potwierdzeniem, że mamy KONSTYTUCYJNE prawo do uważania siebie za dorosłych i, czy komuś się to podoba, czy też nie, dorosłymi jesteśmy i należy

nas traktować z szacunkiem, celebrować i powagą odpowiednią do tego błogosławionego stanu. Kończą się czasy, kiedy spode łba spoglądaliśmy na naszych starszych znajomych, w środku gotując się wręcz z zazdrości... Teraz i MY należymy do tej elitarnej grupy, Teraz i MY mamy swoje niepodważalne prawa, a sprawiedliwość stoi po naszej stronie.

Jeśli ktokolwiek wierzy w ten idylliczny obrazek, niech lepiej szybko wróci na ziemię z podniebnych baśniowych krain i ocknie się, bo upadek z wysokości i rozczarowanie towarzyszące zniknięciu tej, przepięknej skądinąd, fatamorgany, będzie bardzo bolesne. Owszem – ukończenie 18 lat to moment wyjątkowy i jedyny, ale poza tym, że legalnie możecie korzystać z dosyć trywialnych uciech życia doczesnego, które raczej szkodzą niż dodają boskich sił niczym ambrozja, nic się za bardzo nie zmienia... na dużo lepsze. Nadal musicie chodzić do szkoły – mało tego, jako od osób dorosłych, wymagają od was więcej obowiązkowości i przykładania się na zajęciach – wagary?? Dorostemu człowiekowi przecież nawet nie wypada! Poza tym „Matura już tuż, tuż!” Rodzice nie przestaną was pytać gdzie idziecie, z kim, o której wrócicie. Nie przestaną wam także mówić, że godzina którą im podajecie, jest stanowczo za późna i nadal będziecie musieli się

o to z nimi targować. Jeśli sądzicie, że odprawiając przed nimi rytualny taniec, polegający na wydawaniu z siebie okrzyków oburzenia, podskakiwaniu, tupaniu i wymachiwaniu im przed oczami waszym świeżo odebrany dowódkiem – bądź legitymacją (na dowód czeka się miesiąc...)



coś osiągniecie, to... owszem – macie kilka nawet opcji! Rodzicom może opaść szczęką z zażenowania, mogą popukać się w czoło palcem i odwrócić się na pięcie, mogą uśmiechnąć się z politowaniem i powiedzieć, że w takim razie nigdzie nie idziecie, a w najlepszej opcji buchną gromkim śmiechem i przytulą się do was z tekstem „moja kochana dzidzia!” W każdym razie szanse na to, że wasz cel zostanie osiągnięty, są raczej marne. Jeśli myślicie, że pełnoletniość zwalnia was z wyrzucenia śmieci, porządku w pokoju i innych jakże przyjemnych domowych obowiązków, to też grubo się mylicie. Efekt osiągnięcia osiemnastu lat jest tak na dobrą sprawę zupełnie odwrotny do tego którego byście chcieli. Zaczynają się niewygodne pytania o przyszłość – „Co z maturą?”, „Jakie studia?”, „Kiedy w końcu pójdziecie do pracy?”...

Zaczyna się biadolenie i czarne scenariusze. Wyrzuty, że skoro jesteście już dorośli to powinniście być bardziej samowystarczalni, bardziej odpowiedzialni, bardziej poważni, bardziej obowiązkowi – wszystko ogólnie powinno być „bardziej”, albo „mniej” – mniej niedojrzali, mniej dziecienni, mniej nieporadni... Rodzice nie omieszkają wam udowadniać na każdym kroku jak wam było dobrze pod ich skrzydełkami, spod których tak bardzo chcieliście uciec, jak było przyjemnie i beztrudnie

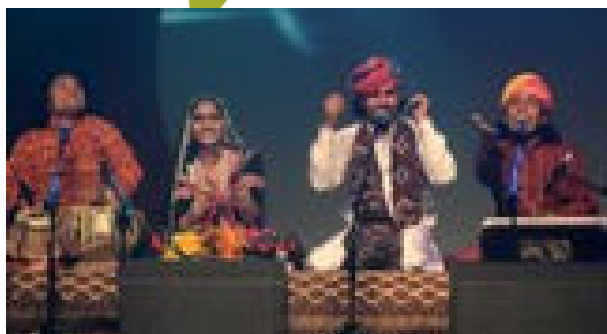
– aż w końcu sami zaczniecie za tym tęsknić - i nie bez powodu. Poza tym weźcie proszę poprawkę na to, że dla nich taka nagła próba uciecia pewnowy z waszej strony jest dla nich naprawdę nielata - często też po prostu bolesna i przerażająca. Boją się, że wam się uda - i że przestana wam być potrzebni, że sami sobie świetnie dadzą radę, a oni będą dla was bezużyteczni. Tu apeluję do wszystkich rodziców – to jest mit, który wy sobie wytworzyliście!!! Zawsze będziemy was kochać i potrzebować!!! Wynik tego równania i tak wskazuje na jedno – życie po 18 nie jest takie słodkie, jak się wszystkim wydaje – i tak nas to czeka, prędzej czy później, ale przyspieszać tego naprawdę się nie da – i nie warto, bo choć zapewniona w Konstytucji z dniem ukończenia 18 urodzin, „dorosłość” nie synonimem dojrzałości.

Tak więc wszyscy niepełnoletni – przyjmijcie tę (może w niektórych przypadkach niszczącą wasz światopogląd) radę. Mówię wam to ja - świeżo upieczona osiemnastolatka, w której życiu przełomu związanego z ukończeniem lat 18 brak...

Don(na) Kiszona(na)



4. FESTIWAL WARSZAWSKI SKRZYŻOWANIE KULTUR



instrumentów perkusyjnych David Kuckherman z Niemiec. Właśnie w tych ostatnich brałem udział. David nauczył nas wielu różnorodnych i skomplikowanych rytmów arabskich i tureckich, głównie na instrumenty obęczowe jak np. daff czy bendir chociaż znaleźli się też uczniowie na darabukach.

Tydzień z kulturą świata

Iuż po raz czwarty odbył się Warszawski Festiwal Skrzyżowania Kultur. Festiwal obejmował koncerty muzyczne, przedstawienia teatralne, pokazy filmów, wystawy, spotkania, panele dyskusyjne oraz warsztaty taneczne i muzyczne. Przyjechali artyści z różnych krajów m.in. Chin, Korsyki, Francji, Włoch, Grecji, Libanu, Maroka, Turcji, Izraela, Karaibów, Rumunii, Macedonii, Węgier, Bułgarii, Rosji, Portugalii, Hiszpanii, Mołdawii oraz Indii. Koncerty odbywały się każdego wieczoru w namiocie festiwalowym przed Pałacem Kultury i Nauki od 13 do 21 września w godzinach 19-22. Na te trzy godziny można było przenieść się w muzyczną podróż do różnych odległych zakątków świata. Myślę, że jest to fantastyczny pomysł na poznanie innych kultur, bo właśnie muzyka jest tą, która najbardziej oddaje charakter danego kraju.

Pięciodniowe warsztaty prowadzone były przez wybitnych mistrzów, jak np. nauczycielka śpiewu Gospel i spirituals z USA, mistrz tańca derwiszy z Turcji, mistrz gitary flamenco z Hiszpanii, mistrzyni klasy muzyki norweskiej, mistrzowie tańca greckiego oraz młody mistrz



szów oraz śpiewu Gospel. Każdy warsztat posiadał swój oryginalny klimat i styl. Było to fantastyczne wydarzenie i polecam każdemu aby przeżył taką przygodę.

Takie pięciodniowe warsztaty dają szansę poznać osobiście swojego mistrza, zaprzyjaźnić się czy wspólnie pomuzykować.

Gorąco polecam udział w festiwalu w przyszłym roku.

Fragmety koncertów i zdjęcia można zobaczyć na stronie internetowej festiwalu: www.festival.warszawa.pl



Piotr Malec, kl. IA LO im. Bohaterów Powstania Warszawskiego

VI Rodzinny Piknik Integracyjny

20 września jak co roku w Parku Szczyliwickim organizacje pozarządowe, społeczne, władze dzielnicy spotkały się z mieszkańcami Ochoty na wspólnych zabawach, warsztatach, konkursach. Nie mogło nas tam zabraknąć. W nowym miejscu, w deszczu i chłdzie ale z uśmiechem prezentowaliśmy dotychczasowy dorobek MDK i PTZnu na scenie i w namiotach niedaleko estrady. Atrakcji jak zwykle było co niemiara, policja, straż miejska, straż pożarna, zespoły taneczne, wokalne oraz gościnnie TERNE ROMA i HAPPY END. Pełną galerię z imprezy możecie obejrzeć na stronie www.mdkochota.pl. Serdecznie zapraszamy.



RASTA BIKE TRAVEL czyli wakacje na dwóch kołach

Spontanicznie powstał i równie spontanicznie był realizowany. Niezapomniane wrażenia zapewniły nam dwa miejsca noclegowe. Pierwsze gdzie zakochaliśmy się w gospodarstwie agroturystycznym i pragniemy ponownie tam wrócić. Drugie gdzie przyroda pozytywnie dała nam w kość. Potencjalne zmęczenie trasą, odczuwane tylko przez niektórych odbijaliśmy sobie wieczorami przy gorącej czekoladzie i rozmowach na tematy które mogły się pojawić tylko w zaufanym gronie. Nie był to obóz... i to było magię tego wyjazdu. Kameralne grono które najbardziej poczuła się grupą w dniu wyjazdu kiedy to mieliśmy przyjemność założyć identycznie koszulki/kamizelki. Po męczących wakacjach trzy dni na rowerze były dla mnie świetną ucieczką od pracy, szkoły i większości problemów.

Oskar Kosowski



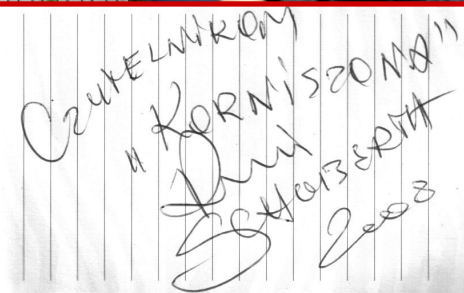
WYPRAWKI SZKOLNE 2008 / 2009

Na początku września wychowankowie Klubu X mieli radosną niespodziankę: odwiedził nas Pan Burmistrz Piotr Żbikowski wraz z Panem Januszem Widłakiem z Wydziału Spraw Społecznych i Zdrowia, by osobiście wręczyć im ufundowane przez Dzielnicę wspaniałe plecaki, pełne różności potrzebnych w nowym roku szkolnym, o które wystarało się Polskie Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii - Oddział Terenowy w Warszawie. Wszystkim bardzo się podobały prezenty, a spotkanie, zakończone rodzinną fotografią, przebiegło w niezwykle ciepłej atmosferze. **DZIĘKUJEMY!!!**



JAK ONI ŚPIEWAJĄ!...

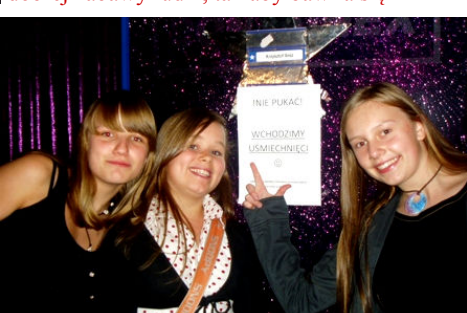
najbardziej podoba się postawa Pani Edyty Górniak, gdyż w moim odbiorze tylko ona naprawdę dobrze interpretuje sens tego programu i za każdym razem w miarę możliwości poważnie do tego podchodzi i daje dobre rady uczestnikom. Najbardziej żałuję, że tak naprawdę nikt nie zna osób, które działają w środku tego programu, takich jak Pan Prowadzący widownię. ;D Jest to dla mnie postać niesamowita, bo rozruszać i zmobilizować do dobrej zabawy ludzi, tak aby bawiła się z nimi



cała Polska, to nie lada wyzwanie. Dlatego szczerze podziwiam tego człowieka. Dla mnie samej najfajniejszym doświadczeniem było zobaczenie jak zachowują się gwiazdy poza szklanym ekranem i właściwie to zaskoczyło mnie najbardziej. Nigdy nie spodziewałabym się, że Pan Rudi Schuberth jest tak prześmiesznym i przemyślnym człowiekiem. Tak więc tego wieczoru nie zapomnę na pewno jeszcze dłuuuugo! **Specjalny wysłannik „K” - Ala**

(więcej o programie „JOŚ” oraz innych wyczynach Korniszonowej Redaktor Oli przeczytacie w następnym numerze!)

13 września zawitaliśmy na widownię programu „Jak oni śpiewają” jako wierni kibice Oli. Towarzyszyły nam nietypowe emocje, bo byliśmy jednocześnie podekscytowani i przejęci, ale też czasem zbulwersowani oceną jury, z którą niestety często się nie zgadzaliśmy, ale to nie nam przypadło tam sędziować... W całym studiu panowała napięta atmosfera, gdyż każdy bał się o swoich bliskich i zawzięcie klikał w telefon, żeby tylko zaliczyć jak największą ilość SMS-ów. Mnie osobiście w jury



Gimnastyka relaksacyjna z elementami jogi (c.d. ze str. 1)

To system ćwiczeń polegający na przyjmowaniu określonych postaw ciała, czyli asan, z prawidłowym oddechem i koncentracją umysłu. Każda asana ma swój wpływ na organizm, pewne pozycje ciała szybko dają zapał i pewność siebie, energetyzują, inne z kolei regenerują siły, relaksują. Ciało i umysł są ze sobą ściśle związane więc jeśli zrelaksujemy mięśnie, to umysł także w dużej części będzie zrelaksowany. Ćwiczenia relaksacji to czas, w którym pozwalamy ciału i umysłowi na naturalny i spokojny odpoczynek, dzięki temu usuwamy wszelkie napięcia nagromadzone zarówno w mięśniach jak i wewnątrz wszystkich tkanek. Relaks powoduje lepsze dotknięcie i dożywienie komórek. Przez praktykę poznaje się i rozwija możliwości własnego ciała, pokonuje się słabości mięśni i ich przykurcze wywołane, np. siedzącym trybem życia. Body Mind Joga daje psychiczne odprężenie, lepszy przepływ energii, wzmocnienie układu nerwowego, przyspieszenie przemiany materii i oczyszczenie z toksyn, co znakomicie wpływa na pozbycie się zbędnych kilogramów. Praktyka ta więc nie tylko rozciąga, wzmacnia i uelastycznia ciało, lecz także poprawia zdrowie i ogólną sprawność organizmu.

*Ćwiczyć i odnosić korzyści może każdy,
liczy się tylko chęć poprawy jakości swojego życia.*

**Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych!
Zajęcia odbywają się w MDK Ochota
w poniedziałki i piątki w godz. 19.05 - 19.50.**

Lidia Zych, instruktor prowadzący zajęcia (także na zdjęciach :))



AKTUALNOŚCI MDK... i nie tylko!

LETNIE RETROSPEKCJE...

Obóz profilaktyczno-artystyczny w Stegnie Gdańskiej - 21.07-4.08.08



starym galeonem przez kanał portowy prosto na Westerplatte.

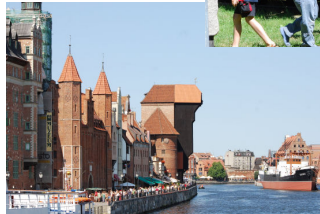
Najbardziej w serca zapadła wielu z nas wyprawa leśną drogą do obozu pracy w Sztutowie. Spotkanie z niedaleką wciąż historią, spotkanie

Obóz w Stegnie Gdańskiej wyjątkowy był również z powodu wielu wycieczek, jakie wspólnie odbyliśmy. Poznawa-

bolesne lecz potrzebne. Świadomość istnienia takiego miejsca, gdzie „ludzie ludziom zgutowali ten los” pozwoliła spojrzeć nowym spojrzeniem na wiele ważnych, codziennych spraw. Łzy, wzruszenie, zaduma...

W czasie całego obozu pani Asia Karpińska, pani Ela Laber wraz z młodymi artystami pracowali nad realizacją musicalu pod tytułem „Piękna i bestia”. Wiele godzin prób, potu, utraczonych morskich kąpiele za-

liśmy historię ziemi żuławskiej na wycieczce do zamku krzyżackiego w Malborku... tam najbardziej nurtującą nas sprawą była kwestia rozmnazania Krzyżaków... pan przewodnik, sam będący w stroju z epoki,



nie umiał nam odpowiedzieć w satysfakcjonujący sposób na to pytanie... W Trójmieście trafiliśmy na regionalny rajd samochodowy, zwiedzaliśmy stare miasto, Kościół Mariacki, odbyliśmy również przeprawę

owocowało występami przed właścicielami oraz gośćmi ośrodka „Syrenka” w którym mieszkaliśmy. Historia o życiu młodej i utalentowanej dziewczyny, która musi pokonać... zaraz, zaraz... o musicalu jeszcze usłyszycie, bowiem już niedługo odbędzie się jego premiera...

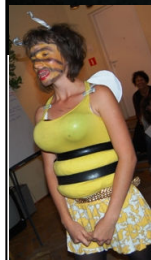
Zapraszamy za rok na kolejny obóz...

Wielbny prof. Joachim



The King!...

...czyli
obóz
profilaktyczno-
rozwojowy
MOPR
w Kręgu
4-18.08.2008.



„Dzień Świra dla zwiariowanych stworzył Bóg...”

Kontynuując opowieść o wspaniałych dwóch tygodniach spędzonych w Kręgu, chciałabym opowiedzieć o życiu codziennym obozowiczów. Nasz obóz to nie tylko zajęcia, ale także przyjaźń i zabawa.

Wszystko zaczęło się 4 sierpnia. Nie znaliśmy się prawie wcale, ale byliśmy optymistycznie nastawieni. Zostaliśmy podzieleni na cztery grupy. Każda z grup nadała sobie nazwę: 'Smerfy z Madagaskaru', 'Antymonochrozputynaczeleportkiewiczówny', 'Lejdis/Testosteron' oraz 'Kamikadze'. Codziennie wieczorem spotykaliśmy się na 'dużej świetlicy' aby omówić miniony dzień oraz zaplanować następny. Po tych spotkaniach nadchodził czas wieczornych integracji. Gry i zabawy, a

ochroniarzu Daglasie).

Nie mogę pominąć naszych obozowych Igrzysk. Odbyło się pięć konkurencji. Trzy najlepsze osoby z każdej grupy. W dniu rozpoczęcia Igrzysk w Pekinie, na poranny rozruch przybył do nas tajemniczy gość. Był to delegat z



Bejingu! ;)

Mieliśmy obozowe zwierzątko którym była Chupacabra (w Kręgu znana jako ChupaCadra). Jest to bardzo szybkie i groźne zwierzę.

Na stołówce były spełniane marzenia kulinarne obozowiczów (m.in. pomidorówka). Po kilku dniach stwierdziliśmy, że w naszych pokojach są podśluchy, gdyż wystarczyło głośno powiedzieć, na co się ma ochotę, a życzenie było spełniane, zwykle już przy najbliższym posiłku. Więc swoje prośby składaliśmy do: obrazów, lampek tudzież innych przedmiotów w pokoju.

Nasz ośrodek położony był nad jeziorem. Gdy tylko pogoda nam pozwalała, zazywaliśmy kąpiele słonecznych i wodnych. Do dyspozycji mieliśmy również rowery (wodne i ziemne).

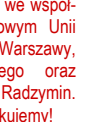
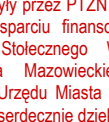
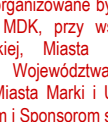
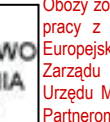
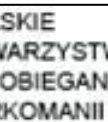
Najmłodszą uczestniczką obozu była Marysia a najbardziej oryginalną osobowością Maciej.

Mam nadzieję, że obóz podobał się wszystkim tak samo jak mnie i że zawiązane na nim przyjaźnie przetrwają.

Justyna Rakocka, ZS Nr 1 w Markach



c.d.n.!



Obozy zorganizowane były przez PTZN we współpracy z MDK, przy wsparciu finansowym Unii Europejskiej, Miasta Stołecznego Warszawy, Zarządu Województwa Mazowieckiego oraz Urzędu Miasta Marki i Urzędu Miasta Radzymina. Partnerom i Sponsorom serdecznie dziękujemy!



POD SKRZYDŁAMI PSIEGO ANIOŁA...

Fundacja Azylu pod Psim Aniołem to organizacja pożytku publicznego, utrzymywana z datków tysięcy osób z całego kraju. Fundacja leczy i oddaje do adopcji porzucone i skrzywdzone psy i koty z Warszawy i okolic oraz prowadzi azyl Agnieszki Brzezińskiej w Warszawie-Falency. Azyl istnieje już od 30 lat na prywatnej posesji pani Agnieszki. Mieszka w nim obecnie ok. 150 zwierząt (psów i kotów) - znajdy, podrzutki, ofiary bezmyślności i okrucieństwa ludzi. Tu znajdują nie tylko dach nad głową i pełną miskę, ale także troskliwą opiekę weterynaryjną i serce ze strony pracowników i wolontariuszy. Redakcja „Korniszona” także próbuje im pomóc - mamy nadzieję, że przy pomocy dobrych serc naszych kochanych Czytelników!

ADOPCJA ZWIERZAKA

Warunki adopcji

- Celem adopcji jest **dobro zwierzęcia**.
- Adopcja jest **bezpłatna**.
- O adopcji decyduje Agnieszka Brzezińska.
- Adopcja może być dokonana **tylko osobiście**, przez konkretną, dorosłą osobę.
- Adoptowane zwierzę nie może być przekazane innej osobie.
- Adoptujący może w każdej sytuacji zwrócić zwierzę do Azylu.
- Adoptujący zobowiązuje się informować Fundację o losie zwierzęcia (zaginięcie, ciężka choroba, śmierć).

Fundacja rezerwuje sobie prawo wpływu na los zwierzęcia, do anulowania adopcji i spowodowania odebrania zwierzęcia włącznie.

Polityka adopcji

Zasadniczo wydaje się zwierzęta tylko mieszkańcom Warszawy i okolic, gdyż poza tym terenem nie jesteśmy praktycznie w stanie sprawdzić

warunków pobytu zwierząt. Inaczej niż w innych schroniskach, w Azylu Pod Psim Aniołem wszystkie zwierzęta są przeznaczane do adopcji, gdyż Azyl pełni tylko rolę zastępczego opiekuna, którym powinien być właściciel. Każde zwierzę w każdym stanie ma szansę znaleźć takiego właściciela. Zwykle nietrudno jest zapewnić zwierzęciu lepsze warunki opieki niż ma w Azylu.

W praktyce jednak zwierzęta chore, w trakcie leczenia lub kłopotliwe z różnych powodów o wiele trudniej znajdują właścicieli, gdyż wymagania, jakie są stawiane potencjalnym opiekunom, są wtedy odpowiednio wyższe.

Nie każdy może adoptować każde zwierzę. Czasem nawet pracownicy Azylu zniechęcają niektóre osoby do adopcji konkretnego psa, lub posiadania zwierzęcia w ogóle. Bo przecież nie chodzi o pozbycie się czworonoga i scedowanie opieki nad nim komuś innemu, a przede wszystkim o dobro zwierzęcia, które niestety nie każdy przedstawiciel gatunku ludzkiego jest zdolny zapewnić...

W Azylu stosowane są zabiegi profilaktyczne, w tym szczepienia, a także sterylizacja. Zależy to jednak od stanu zwierzęcia w danym momencie. Dlatego czasem obowiązki te są przerzucane na nowego właściciela.

Formalności adopcyjne

Adoptujący musi zgłosić się po zwierzę osobiście, przedstawić dokument tożsamości i podpisać zobowiązanie. Wraz ze zwierzęciem otrzymuje też książeczkę zdrowia.

Pies opuszcza Azyl z numerkiem przy obroży (numer ewidencyjny i telefon Azylu). Adoptujący jest proszony, by pies nosił ten numerek przynajmniej do czasu pełnej adaptacji w nowym miejscu.

Dane osobowe osób adoptujących są chronione, tzn. pracownicy Azylu mogą je wykorzystywać tylko w celach statutowych Fundacji oraz udostępniać osobom trzecim tylko w celach i na zasadach przewidzianych prawem.

Kontakt w sprawie adopcji

Sylwia Postek tel: 504 226 339
Agnieszka Brzezińska tel: 502 385 264
Mariola Cudna tel: 500 493 942

Uwaga:

W szukaniu domów dla zwierząt Azyl Pod Psim Aniołem korzysta z pomocy wielu ludzi dobrej woli, ale nie oddaje zwierząt do adopcji przez pośredników. Każdy, kto współdziała z Fundacją w dobrej wierze, może się na nią powoływać, pod oczywistym warunkiem, że występuje pod imieniem i nazwiskiem. Ogłoszenia i informacje na temat zwierząt znajdujących się w ewidencji Azylu (www.azyl.psianiol.org.pl) mogą być nieaktualne, zatem prosimy o ich weryfikację przez bezpośredni kontakt z Azylem, tel. 502 385 264, azyl@psianiol.org.pl.

Poniżej zamieszczamy otrzymane z Azylu fotki zwierzątek, poszukujących domu (jest ich dużo więcej!) Zobaczcie, ile tęsknoty za miłością mają w oczach... A może Ktoś ma trochę miłości do dania? :)



PUSZEK



ROMA



BEJ



BRUTUS

UWAGA!!! DO WSZYSTKICH DOBRYCH SERC!!! DRUGA EDYCJA AKCJI „PODAJ DALEJ”

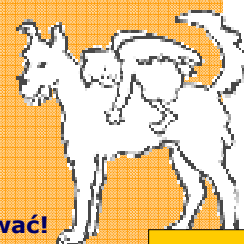
Redakcja „Korniszona” ogłasza

zbiórkę darów dla bezdomnych zwierzątek, podopiecznych Azylu Pod Psim Aniołem, aby pomóc im przetrwać nadchodzącą zimą!

Potrzebne są:

- Karma dla psów i kotów w puszkach oraz rwałe produkty spożywcze: **makaron, kasza, ryż**. Każdy kilogram to szansa na godne przeżycie kolejnych stworzeń, każdy będzie na pewno dobrze użyty.
- Smycze, obroże, szelki - nie muszą być nowe, byle w stanie używalności.
- Miski, duże garnki, wiadra itp. pojemniki do gotowania i karmienia - także używane.
- Bezpuchowe kołdry, koce, ręczniki, materace, bawełniane szmaty.

Prosimy o przynoszenie darów do Młodzieżowego Domu Kultury Ochota do-30 października oraz ew. o pozostawienie swoich koordynatów, żebyśmy potem mogli wszystkim podziękować!



OSWAJANIE PEGAZA



Dzisiaj na Pegazowym maneżu czeka was niezłe brykanie! Wprawdzie poszukiwany Redaktor-Kowboj Arturro, choć złapany na gorącym uczynku czytania ma-ili, nie został jeszcze doprowadzony, ale za to do redakcji literackiej zawitała znana Wam z niesamowitych wierszy z poprzedniego numeru Magda! - a to obietnica niezapomnianej jazdy podniebnej na wiele numerów!... Dziś kolejna porcja poetyckich jesiennych klimatów i dreszczyk pierwszej części opowiadania o mrocznych zaułkach ludzkiej duszy... Dla równowagi pogodna opowieść o... tychże zaułkach przecież! W następnym numerze za to oczekujcie tegorocznych klejnotów konkursowych - zbliża się „Przyszłość Spełnionych Marzeń”!

Magdalena Wodzis, 19 lat

KATEDRA

Gęste korony drzew przysłaniały niebo. Wąska ścieżka wiła się wśród wysokiej trawy i puszystych paproci lśniących poranną rosą. Długie promienie wstającego słońca przeciskały się przez liście snując się w sennej mgłę, kiedy Henryk przemierzał las. Jego koleczuga, długi dwuręczny miecz i tarcza przedstawiająca szkarłatnego lwa błyszcząły przy każdym kroku jego wierzchowca. Rycerz rozejrzał się prawdopodobnie szukając wyjścia z lasu. Ale dookoła widział tylko wysokie, ciemnobrązowe pnie drzew, które przypominały mu marmurowe kolumny w pałacu króla Alberta. Krople spadające z gałęzi drzew nasuwały na myśl płatki kwiatów, które damy dworu rzucały mu pod nogi gdy kroczył w stronę tronu króla, aby odebrać z jego rąk odznaczenie.

- Rycerzu, spisałeś się dzielnie, broniąc swego króla i jego kraju. Pokonałeś wielu wrogów, a nawet ich przywódcę. Pamiętał te słowa tak dokładnie. Tak jak pamiętał zachwycone spojrzenia dworzan. Na ich wspomnienie uśmiechnął się pod nosem. Cóż trudnego było w zabijaniu wrogów? Cóż trudnego było w napaści na wioski? Król nie musiał wiedzieć, że Henryk wydał rozkaz, by zaatakować nieprzyjaciela we śnie. Teraz złoty medal lśnił dumnie na jego piersi.

Z każdym następnym krokiem konia droga stawała się coraz bardziej kręta, a krzewy rosły coraz gęściej. Gałązki smagały rycerza po twarzy. Nagle z dala dał się słyszeć głos dzwonów.

- Świątynia? Tu? W środku lasu? - zdziwił się.

Wreszcie przedostał się przez gęstwinę, a jego oczom ukazała się ogromna polana, a na niej... katedra. Wierzchołek jej wieży wzbijał się ponad drzewa. Teraz, oprócz dzwonów słyszał jeszcze cichy śpiew.

- To z pewnością biskup czeka w tej katedrze, aby mnie przywitać i pogratulować. - pomyślał, prostując się dumnie.

Nie czekając długo zeskoczył ze swojego rumaka i szybkim krokiem ruszył w stronę budowli. W ogromnych dębowych drzwiach wyrzeźbiona była waga. Nic więcej, tylko waga. Henryk zdziwił się, ale postanowił nie zaprzętać sobie tą sprawą głowy. Nacisnął klamkę. Drzwi ani drgnęły. Spróbował jeszcze raz. Nic. Przywarł do wrót napierając na nie całą siłą. Coś zaskrzypiało i drzwi powoli zaczęły się otwierać. Rycerz znalazł się wewnątrz świątyni. Od razu gdy przekroczył próg, usłyszał piękną pieśń, jakby wydobywającą się z tysiąca anielich gardel.

Oczarowany cudowną melodią kroczył po marmurowej posadzce jakby na pół we śnie. Światło wpadało do wnętrza przez wąskie, długie, kolorowe witraże, zostawiając na podłodze barwne smugi. Ołtarz i nawy oświetlały dodatkowo świece w potężnym żyrandolu i na świecznikach przytwierdzonych do ścian. Freski przedstawiały sceny zarówno z Nowego jak i ze Starego Testamentu. Henryk zwrócił również uwagę na rzeźby świętych.

- Zapewne wielki mistrz pracował przez lata w tej świątyni!...

Pieśń powoli cichła. Rycerz ukląkł w oczekiwaniu, jak myślał, na cały orszak możliwych z biskupem na czele. Czekał... czekał... czekał... Wtem pieśń ucichła. Henryk usłyszał kroki gdzieś w nawie bocznej.

- Tak, to oni - pomyślał.

Nikt nie przyszedł. Poczł się nieswojo. Znów kroki. Z dwóch stron! Cisza... ktoś się zbliżał. Był tego pewien. Kątem oka zauważył jakąś szatę, ale gdy odwrócił wzrok w tamtą stronę nie było nikogo. Ktoś za nim był... wiedział... ktoś szedł... słyszał cicho szeptał...

- *Omnis, qui se exultat, humiliabitur, et qui se humiliat, exaltabitur*...*

Był coraz...

Henryk gwałtownie się odwrócił. Do katedry wpadł silny podmuch wiatru zatrzaskując wrota. Zgasły wszystkie świece. Mimo poranka zapanował półmrok. Rycerz wstał przerażony.

(Ciąg dalszy za miesiąc!)

**Każdy kto się wywyższa będzie poniżony, a kto się poniża będzie wywyższony.*

Wrzosowy łąn

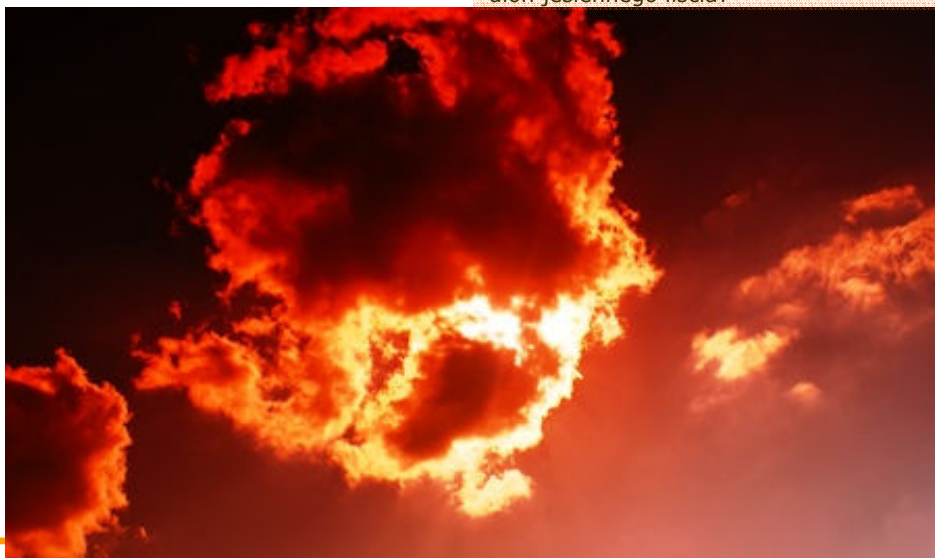
Wrzosowy łąn przed moimi oczyma błędził gdzieś nad nim wiatr
Siedziałam na szmaragdowym kamieniu
wsluchując się uważnie w każde słowo
Nie mówił jednak nic...

Ach, jakże dawno to było
gdy statki o białych żaglach
łabędzich szyjach odpłynęły
w świetliste morze
w błękitną mgłę
Słuchałam po tysiąc razy głosu muszli
znalezionej pośród fal
Niosła mi twój głos
Był jak gwiazdy wzniesione na niebo
przez aniołów by dawały nadzieję
Był jak znak
twojego powrotu...

Wiatr targa mi włosy
wśród wrzosowego łąnu
Portowe światła rzucają blask
na żagiel na horyzoncie
Przebiegnę morze
Rozległe fale
Dając się prowadzić sercu

Jesienny liść

Jak ciężko spojrzeć w słońce
ołowianym oczom,
których tysiące uparcie
liczy płytki na chodniku
Przejechał właśnie autobus
pełen cieni
ściskających parasole
Kałuże w dziurawych drogach
odbijają strzępki nieba
Kamienne twarze
kamienne serca
bijące tylko w swoim własnym świetle
Czy zatrzymasz się na chwilę,
czy spojrzysz raz na słońce
gdy na twym twardym ramieniu
zadrzy blaskiem złotym
dłoń jesiennego liścia?



Rodzeństwo – szczęście czy utrapienie?

No nie, znowu to samo! Nie zniosę już tego więcej ... Moja siostra znowu mnie zbłaźniła przed paczką najpopularniejszych chłopaków. Kretynka o czarnych, grubych i długich włosach oraz przesadnie zielonych oczach po raz kolejny zaczęła robić ze mnie głupka. Najchętniej zapadłabym się pod ziemię. Nie ma to jak mieć 2 lata młodszą siostrę, która wszędzie za tobą pójdzie... Myślałam, że teraz jak podejść z przyjaciółką do cudownych chłopaków, którzy codziennie siedzą na tym samym miejscu o jednakowej porze, to zapoznamy się i dołączymy do paczki. Szkoda, że jest tylko jedno „ale”... Moja siostra. Poszła razem ze mną, bo przecież „Mała Karinka nie może siedzieć sama w domu, a spacer jej dobrze zrobi”. Tak więc idąc przez park spotkałyśmy ich i wymieniliśmy z jednym chłopakiem spojrzenie pełne ciepła. Usiadłyśmy we trzy za nimi w odległości około 3 metrów. Oczywiście najukochańsza siostrunia musiała przypomnieć mi, że z nią jestem i w tym momencie zaczęła śpiewać ostatnią piosenkę jaką poznała na lekcji muzyki w szkole... Szkoda, że to musiało być akurat „O mój rozmarny”. Myślałam, że pod ziemię się zapadnę! Śpiewała najgłośniej, jak umiała i do tego fałszowała jak nikt inny. Zaczęłam jej zatykać usta i wydierać się, żeby zamknęła łaskawie swoją buzię. Moje prośby nie zostały niestety przez nią wysłuchane, wręcz gorzej, po odśpiewaniu swojej pioseneczki popisywała się i udawała niemowlaka. Chłopaki śmiali się do łez, a ja z przyjaciółką szybko wstałyśmy. Chciałyśmy wziąć odwarowane dziecko, ale trzymało się tak mocno ławki, że chyba sam Pudzianowski nie dałby sobie z nią rady. Szybkim krokiem odeszłyśmy od niej, a Karina (siostra, tak ma na imię) podbiegła do nas i śmiała się. Myślałam „Jaki wredny bachor!”. Jak tylko wróciliśmy do domu, krzyczałam na nią tak bardzo, że sąsiedzi słyszeli to co jej przekazałam. Siostra wybuchła wielkim płaczem, a na dodatek w tym czasie przyszła mama z pracy Kiedy ujrzała nas, a szczególnie Karinę, spytała lekko zdenerwowana co się stało. Kiedy powiedziałam jej o co chodzi (pomijając cel przybycia do parku-zagadanie do chłopaków) to Karina zaczęła jeszcze żałośnie wyć, a mama na mnie krzyżeć... Dostałam za karę szlaban na komputer, wyjścia i jedzenie chipsów. Przez tą Małą zostałam niesłusznie oskarżona! O nie, nie ze mną takie numery, jako Skorpion (przedstawiciel takiego znaku zodiaku) musiałam się odplacić. Mając w zanadru pewien plan, zacierałam rączki i mówiłam: „Zemsta będzie słodka!”. Karina tylko popatrzyła z niedowierzaniem i szybko uciekła wzrokiem biegnąc na dwór pobawić się w basenie. A że to był środek czerwca, to upalne dni wręcz zmuszały do zabawy w chłodnej wodzie.

Minął tydzień od niemiłego zdarzenia. Właśnie dzisiaj nadszedł bardzo długo oczekiwany dzień – zakończenie roku szkolnego. Chodziłyśmy razem do jednego gimnazjum- Karina do pierwszej klasy, a ja do trzeciej. Teraz wreszcie pójdę do liceum i chociaż na dwa lata (jak nie na dłużej) nie będę widziała jej twarzy na przerwach. Zakończenie w szkole miałyśmy mieć o tej samej godz. – 11.30. Założyłam czarne ry-

baczki i śliczną białą tunikę. Jestem osobą niską, to mogę sobie pozwolić na buty z obcasami i tak się też stało – założyłam sandaalki z cudownym kwiatem z obcasem około 7cm. Do tego okrągłe kolczyki, grube bransolety, rozpuszczone włosy, makijaż podkreślający moje czarne oczy - i byłam gotowa. Siostra założyła jakąś ciemną spódnicę sprzed roku i bluzeczkę, którą jej wybierałam. Nie szykowałam się zbyt długo i nie starałam się o to, żeby wyglądać pięknie. Miała mieć prymitywny występ obrazujący wakacje. Ciągle miałam w głowie plan zemsty- przepysznej zemsty. Do jego zrealizowania właśnie tego potrzebowałam – publicznego występu siostry. Może wydawać się to okrutne, ale cóż... zemsta jak zemsta, a za to co mi zrobiła należy jej się jakaś kara. Wysłaliśmy razem nie odzywając się do siebie na przystanek autobusowy. Dzisiaj wszędzie pełno młodzieży i dzieci w galowych strojach ze świadectwami bądź czymś innym ... o rany, jaka nuda. Dojeżdżając na miejsce Karina się do mnie uśmiechnęła. Już myślałam, że czegoś znowu ode mnie chce, ale tylko odeszła w podskokach do swoich przyjaciółceczek. Stojąc chwilę sama szukałam wzrokiem jakiś znajomych. Hmm ... o, jest Ada, moja najdroższa przyjaciółka. W tym momencie Ada słuchała muzyki przez jej najnowsze mp4. Niech zgadnę, pewnie jakaś nowa dawka przerażającego techno? Pode-



szłam, przywitałam się i spojrzałam z ekran zgrabnego urządzenia wyświetlającego tytuł wysłuchiwanej piosenki. Wystarczył napis „Remix” żeby wiedzieć, że dobrze się domyśliłam. Była godz. 11:27. Upss, chyba musimy kierować się już na boisko, gdzie odbędzie się ta jakże nudna, ale zarazem uszczęśliwiająca uroczystość oficjalnego zakończenia roku szkolnego. Szybkim krokiem dołączyłyśmy do grupki chłopaków z klasy i wspólnie doszliśmy do celu. Dyrektor szkoły zaczął już przemówienie, a ja szukałam wzrokiem mojej siostry. Niestety, nie widziałam jej, ale to chyba dobrze, nie mam zamiaru patrzeć na tą smarkulę. Po bicu ogromnych braw po zakończeniu przemówienia nadszedł czas na owo przedstawienie siostruni. Pod pretekstem pójścia do toalety, skulona podbiegłam pod scenę i schowałam się za nią. Tak! Właśnie zaczęło się! Chyba mam jakiś szczęśliwy dzień, gdyż wszystko idzie po mojej myśli. Obok mnie leżała przezroczysta żyłka. Za dosłownie chwilę będą tańczyć do jakiejś beznadziejnej piosenki na poziomie podstawówki. Karinka stała przy drzewku zrobionym z tandetnego materiału. Zbliżałam się ku jej stronie. Jeszcze chwila, już tylko jeden kroczonek. Tak! Mam! Jeden koniec przywiązałam do jej stopy, a

drugi do głośnika stojącego na jednej nodze. O dziwo, nikt mnie nie zauważył, to chyba przez te gęste, zakurzone dekoracje. Teraz czekałam, aż zacznie grać muzyka, do której zamierzali tańczyć. Czas się ciągle dłużył ... Już zaczęli się ustawać. Powolnym krokiem przesuwając się siostra i natychmiast została włączona muzyka. Rozradowani pierwszoklasiści podskakiwali i śmiali się, ale cóż to? Cemu siostra jeszcze nie leży na scenie a za nią wielki głośnik? O nie! W tej chwili zauważyłam dwie identycznie wystylizowane dziewczyny – Kaśkę, która nie wytrzymała przerwy bez batonika oraz ... moją siostrę! Nie wyszło! Minęły ułamki sekund i cała dekoracja, kable, „aktorzy” leżeli pod płachtą, która wisiała nad nimi jeszcze przed chwilą. A to wszystko z winy Kaśki. Każdy wybuchł śmiechem, wręcz cała widownia płakała ze śmiechu. Żałośnie wyglądające pierwszaki próbowały się podnieść, ale nie udawało się im. W końcu przybiegli nauczyciele płci męskiej i rozrzuciły dekorację na boki, próbując wydostać dzieci. Udało im się, a ja byłam usatysfakcjonowana – Karina będzie miała obciach na całe dwa lata w gimnazjum.

W dniu zakończenia roku szkolnego zdarzyła się jeszcze jedna rzecz ... Wieczorem Karina odezwała się pierwszy raz przed cudownymi chłopakami. Wcale tego od niej nie chciałam, na początku odwróciłam się plecami do niej. Prosiła mnie, wręcz błagała, abym poszła za nią. Myślałam co tam, ona już ma narobione obciachu na dwa lata. Prawdę mówiąc, zdziwiłam się, że po tym jeszcze chce pokazywać się publicznie. Poszłyśmy do parku. Rzekała do mnie, abym poczekała chwilę. Odeszła i w tym momencie poczułam miły dotyk na swoim lekko opalonym na tegorocznym słońcu ramieniu. Odwróciłam się i ujrzałam Jego. Upodobanego chłopaka, przed którym siostra narobiła mi obciachu. Usiadł obok mnie i zaczęliśmy gadać.

Po miesiącu po tym zdarzeniu nadal każdy próbuje powstrzymać się przed śmiechem na widok osób występujących tam. Wciąż przypominane są chwile, kiedy po kolei wszystko wraz z pierwszakami padało jak domino. Siostra była bardzo zawiedzona – zależało jej, aby pokazać się, że ma talent, a tu taka kłapa. Szczerze mówiąc to nikt się nie dowiedział o tym, że to wszystko moja sprawa.

Po tych zdarzeniach mam wątpliwości co do tego, że rodzeństwo jest utrapieniem. Jest to praktycznie najbliższa osoba. Bliższa od matki, gdyż lepiej cię zrozumie, pomoże, załatwi jakąś sprawę. Wiadomo, kiedy mamy brata czy siostrę w bardzo młodym wieku (np. 3-5 lat) to ciężko o to, ale zawsze ten maluch będzie cię kochał i chciał jak najlepiej dla Ciebie. Jednak nie zawsze najlepiej wychodzi okazywanie uczuć, lecz nie wolno zapominać o intencjach, a szczególnie o tych dobrych. Jeśli rodzeństwa nie mamy, w przyszłości można być bardzo samotnym. Żadna osoba z zewnątrz nie zrozumie cię lepiej oraz nie pomoże tak dobrze jak siostra lub brat, którzy znają cię przez całe swoje życie.

Paulina Wójcik, kl. 1e
Gimnazjum Nr 16



Z serii: „Droga i najjaśniejsza wiedzą Redakcja Korniszona”

(redaguje Odpowiadarka z dinkwrK Kaja Rębkowska)

16-letnia czytelniczka: Jestem świeżo po przeprowadzce ze wsi do stolicy. Niedawno udałam się do nowej szkoły. Poznałam licznych kolegów i koleżanki, ale przed tym jakże ważnym dla każdego młodego człowieka dniem postanowiłam zmienić swój image. Kupiłam wiele mrocznych, że się tak wyrażę, szat. Lakier do paznokci, liczne kolczyki, ciemna szminka i konturówka, nie wspominając o tuszach do rzęs. Po prostu styl Gothic. Zawsze o nim marzyłam, nie raz dzieląc się swoimi przemyśleniami z rodziną. Członkowie rodziny pukali się tylko w czoło, po usłyszeniu moich wywodów. Uważałam, że najlepszym czasem na metamorfozę jest zmiana otoczenia. Jeżeli mój wygląd nie przyjmie, to udając się do liceum, znowu wrócę do starej i dobrej Marianny. Po powrocie do domu maskowałam się ze swoim nowym stylem. Nic by się nie wydało, gdyby nie zebranie, na którym moja wychowawczyni poruszyła sprawę mojego wyglądu. Rodzice wrócili późnym wieczorem bardzo zdenerwowani. Nie chcieli mnie słuchać, oddali wszystkie moje ulubione ciuchy potrzebującym. Nie mam żadnej biżuterii czy kosmetyków. Jestem zagubiona Nie wiem, co robić. Poradźcie mi coś. Wybaw mnie Redaktorko, Bloody Marry.

Odpowiadarka z dinkwrK: Witam Cię Bloody Marry, musisz być zdecydowaną, kreatywną osobą i zapewne nie lubisz być ignorowana. Znalazłaś styl, który najlepiej Cię wyraża. Uważam, że każdy wiek ma swoje prawa. Pamiętaj jednak, iż nie tylko Ty się liczysz w podejmowaniu radykalnych decyzji. Mieszkasz z ludźmi, którzy Cię kochają i pragną Cię chronić. Rozumiem Twój punkt widzenia, wybrałaś doskonały moment na zmianę swojego stylu. Niestety, nie popisałaś się przy wyborze formy swoich zmian. Powinnaś była po stanowczej, ale nienarzucającej się, dyskusji wolno, ale systematycznie przeprowadzać swoją metamorfozę. Najpierw przyzwyczajają się rodzinę do muzyki, stylu poprzez zdjęcia, postery i teledyski. Następnie zajmuje się własną osobą. Zmiana barwy garderoby, astępnie dodatki i lekki acz mroczny makijaż. Po tych krokach można zdecydować się na bardziej zaznaczony make-up. Należy pamiętać o zgodzie rodziców na kolczyki, szczególnie te, które mają mieć innowacyjne (dla rodziców) miejsce. Jeśli na nie pozwolą, odczekaj. Widzisz, postąpiłaś inaczej niż radzę, co, niestety w tym przypadku, oznacza niewłaściwie. Jak już wspominałam, Twoja rodzina Cię kocha i na pewno masz jeszcze szansę wszystko naprawić. Nie radzę Ci jednak wracać do stylu Marianny. Nie możesz się poddać, ponieważ później będziesz miała prawie nie możliwy powrót. Z drugiej strony ugnij się, to jest możliwe i bez złamania się. Bądź Marry, ale jeszcze nie Bloody. Ciuchy bez metalowych ozdóbek, jak najbardziej. Jeśli chodzisz po mieście w mocnym makijażu, to w domu przystopuj. Nie ma potrzeby zmywania całkowicie, ale lekki to lekki malunek. Gothic muzyka, bardzo dobrze, ale w przystępnej głośności. Mam nadzieję, że moja odpowiedź na Twój list, choć trochę podniosła Cię na duchu, pozdrawiam Odpowiadarka.

Kontynuujemy dziś publikację archiwalnych ;)tekstów o ważnych problemach i znaczących dla młodych ludzi wartościach, stworzonych w ubiegłym roku szkolnym przez uczniów Gimnazjum Nr 16 pod kierunkiem pani Oli Krawczyk. Od października startuje znowu projekt „W stronę wartości”, finansowany przez Wydział Spraw Społecznych i Zdrowia Dzielnicy Ochota (DZIĘKUJEMY!), a w nim grupa naszych starych przyjaciół z SP Nr 264, dołączą do nas także licealiści z ZS Nr 26, będzie więc czytania a czytania - wszystko o ważnych sprawach!

Komunikacja w rodzinie

Komunikacja to wymiana informacji między jej uczestnikami. Nośnikami danych mogą być słowa (komunikacja werbalna), gesty, teksty, obrazy, dźwięki czy też sygnały elektryczne albo fale radiowe. Ważne jest, aby były one zrozumiałe dla nadawcy i odbiorcy. Jednak często zostaje ona zakłócona przez różne czynniki, takie jak złe odebranie informacji lub niespójne komunikaty. Najczęściej do zakłóceń komunikacji dochodzi w naszej rodzinie, czyli między ludźmi, z którymi najwięcej przebywamy.

Chęć zrozumienia i jej brak

Wydano wiele książek znanych psychologów, które uświadamiają czytelnikom jak ważna jest komunikacja w rodzinie. Niestety, większość ludzi mających z nią problem nie ma czasu na czytanie „takich książek”. Poza tym żadna książka, artykuł ani nawet psycholog nie jest w stanie nic zrobić, jeżeli my nie dostrzegamy problemu. Jest to kolejna bariera, która przeszkadza nam w porozumiewaniu się z bliskimi. Kiedy ktoś przychodzi do nas z problemem, nie chcemy go słuchać, ponieważ jesteśmy zajęci czymś innym lub słuchamy go tylko wybiórczo. Często zdarza się nam też podnosić głos, co wbrew temu, co nam się w danej chwili wydaje, także bardzo przeszkadza w porozumiewaniu się.

Różnica pokoleń

Bardzo często powtarzającym się problemem jest tak zwana różnica pokoleń między uczestnikami rozmowy. Zazwyczaj rodzice starają się narzucić dziecku swoje poglądy, nie pozwalając młodszemu dokonywać wyboru, ponieważ wydaje im się, że ich pociecha nie jest wystarczająco samodzielna. Oczywiście w sprawach, o których dzieci nie mają pojęcia, pomoc rodziców jest niezbędna, ale jeśli mówimy o tym, jak pociecha ma się ubrać czy o tym, co dzisiaj zje na śniadanie, „pomoc” rodziców jest już nadopiekuńczością. Takie podejście także nie pomaga w komunikacji. Jeśli opiekunowie nie dają możliwości podejmowania nawet tych najprostszych decyzji, maluch czuje się ograniczany; przyzwyczajają się do tego, że nie ciąży na nim żadna odpowiedzialność, co na pewno odbije się na nim w przyszłości. W takim przypadku sytuacja komplikuje się, ponieważ traktowane w ten sposób dziecko uważa, że rodzice robią mu obciach i zaczyna się buntować.

Nastawienie rodziców

Nastawienie rodziców do zainteresowań ich pociech jest bardzo ważne. Jeżeli obchodzi ich to, jakie ich syn lub córka ma hobby i wspierają je, dziecko czuje, że samo nabiera doświadczenia. Na dodatek rozwijają się w nim marzenia i nadzieja zrealizowania planów. Natomiast jeśli od małego dzieciak słyszy, że to, co robi, nie ma sensu, nie nadaje się do tego i jego wysiłek idzie na marne, zamyka się w sobie. Tak traktowany nastolatek, kiedy dorosnie, będzie miał poważne problemy z podjęciem nawet najmniejszego wyzwania. Oczywiście jest to, że w tym przypadku rodzice będą mieli nie nakłonią swojej pociechy do rozwijania swoich zainteresowań... Przecież to oni wcześniej wmawiali mu, że to nie ma sensu.

Karol Jaworski

Mamo, tato tu jestem!

Czyli o niedostrzeganiu dzieci

W wielu rodzinach, zarówno tych zamożnych, jak i biedniejszych, często na pierwszym miejscu nie jest stawiane dziecko. Można zapytać, dlaczego dziecko czuje, że nie poświęca mu się należytej uwagi i czasu. Na ogół wydaje się, że bogate rodziny zapewniają dzieciom wszystko, czego potrzebują. Ale czy na pewno? Zapracowani, zajęci karierą rodzice ograniczają się do zaspokojenia potrzeb materialnych swoich pociec poprzez kupowanie najnowszych sprzętów RTV czy firmowych ubrań. Ale co z czasem, który powinni spędzić całą rodziną, co z rozmowami o problemach? Każde dziecko potrzebuje rodziców na co dzień, a nie tylko od święta. Opiekunowie nie mogą tłumaczyć się tym, że syn czy córka nie zawsze chcą spędzać czas z nimi. Wokół młodych ludzi tyle się dzieje: szkoła, znajomi, hobby, pierwsza miłość... Mimo tego przychodzą takie momenty, że chciałoby się przytulić do rodzica i naprawdę szczerze porozmawiać o wszystkim. Tylko gdzie wtedy ten rodzic jest: w biurze, na służbowym wyjeździe, zajęty pracą, którą kończy w domu czy po prostu zmęczony po powrocie z firmy i chcący odpocząć po całym dniu „zarabiania na chleb”? Młode pokolenie zaczyna się przyzwyczajając, że w większości spraw może liczyć tylko na siebie, że często zostaje bez wsparcia rodziców. Zupełnie inna sytuacja dzieci jest w rodzinach biedniejszych, gdzie rodzice często mają problemy z nogałami. Czy takie dziecko ma szansę na normalne funkcjonowanie w społeczeństwie? Zdarza się, że dzieci alkoholików kompletnie zamykają się w sobie lub „stwarzają z siebie bohaterów” w opowiadanych historiach. Chcąc, by ktoś je zauważył, stawiają się w nich na pierwszym miejscu. W większości rodzin osoba mająca problem z alkoholem nie leczy się, tylko dalej brnie w chorobę. Co może myśleć wtedy prawie dorosłe dziecko, ale nadal d z i e c k o? Chyba większość z nas zniechęciłaby takiego rodzica i byłaby zupełnie obojętna na jego stan zdrowia. Jednak są też dzieci, a właściwie młodzież, która poznawszy skutki alkoholizmu, chciałaby pomóc, tylko nie wie jak lub nie umie. Ale czy to dziecko nie wyczekuje na dni, kiedy rodzic przyjdzie trzeźwy do domu i choć ten jeden raz je dostrzeże? W systemie wartości nałogowców rodzina zajmuje bardzo odległe miejsce. Od zainteresowań dziecka czy jego szkoły ważniejszy jest kieliszek i to, by po całym dniu zarabiania na dom móc się napić. Nieważne, czy samemu, czy w towarzystwie. Tacy rodzice nie zdają sobie sprawy z tego, że ktoś może czeka na nich w domu i ma jeszcze tę nadzieję, że jednak rodzic przyjdzie trzeźwy, że porozmawia tak po prostu i że w końcu opiekun właściwie będzie opiekował się dzieckiem. W polskich rodzinach dosyć często występuje problem niedostrzegania swoich dzieci. Opieka nie polega tylko na utrzymaniu, ale także na wsparciu psychicznym, wysłuchaniu, doradzeniu, pomocy i wspólnym rozwiązywaniu problemów. Rodzicom powinna zapalić się czerwona lampka i muszą zastanowić się, czy aby na pewno dobrze dbają o swoje dziecko, czy są rodzicami w praktyce, a nie tylko na papierku.

Agnieszka Krupska

JAK MÓWIĆ,

ŻEBY ZOSTAĆ USŁYSZANYM?

Mogłoby się wydawać, że pytanie zawarte w temacie jest retoryczne. Jak mówić, żeby zostać usłyszanym? Odpowiedź? GŁOŚNO I WYRAŹNIE! Niestety, to nie zawsze wystarcza.

Każdy z nas z pewnością życzyłby sobie, by ludzie nie tylko słyszeli to, co mówi, ale także słuchali jego wypowiedzi. Jak więc mamy mówić, żeby inni, a szczególnie najbliżsi, nas usłyszeli, a nie tylko zdawali sobie sprawę z tego, że stoimy obok i zawzięcie o czymś opowiadamy? Mam kilka propozycji.

1. Należy wybrać osobę, która nie jest zajęta. W końcu mama, gotująca obiad, sprzątająca, opiekująca się twoim młodszym rodzeństwem, nie jest w stanie wyjść z siebie, stanąć obok, rozdzielić się i wysłuchać twoich problemów. Jeśli obiektem zwierzeń koniecznie jednak musi być mama – ta jedyna, kochana, która zawsze pociesza, pomaga i wspiera – to wybierz moment, kiedy wygodnie usiądziesz w fotelu, odpocznie i dopiero wtedy powoli i szczerze zdradź jej, na czym polega twój problem czy zmartwienie. Wtedy z pewnością mama cię wysłucha, poświęci tę wymarzoną chwilę uwagi i pomoże. Wystarczy, że nie będziesz owijać w bawełnę, tylko prosto z mostu powiesz co i jak.

2. Trzeba mówić spokojnie. Nie można się klócić. Jeśli oczekujesz pomocy i zrozumienia, nie możesz pozwolić sobie na to, by słuchały ci nerwy. Przecież sam(a) wymagasz, by bliska ci osoba słuchała w spokoju, przytakiwała, okazywała współczucie i zrozumienie. Z pewnością nie pomoże ci w tym nagły wybuch emocji, krzyki i pretensje do niewłaściwej osoby. Trzeba się opanować. Tylko dzięki sile własnego spokoju, (którego często brakuje młodym ludziom) uzyskasz zamierzony cel.

3. Nie można się kryć. Zawsze trzeba być otwartym na drugiego człowieka. Pamiętaj, że tylko twoja otwartość sprawi, że przedstawione przez ciebie problemy zostaną poważnie odebrane. Zastanów się. Jeśli chcesz, żeby mama, tata, rodzeństwo lub inne osoby cię wysłuchały, bez sensu jest przedstawiać nieprawdziwe fakty. Trzeba należycie wykorzystywać ten czas, kiedy cała uwaga jest poświęcona twojej osobie, czas, kiedy ty mówisz, a inni słuchają.

4. Mówiąc, należy okazywać swoje uczucia. Z pewnością przykujesz uwagę ukazując swój smutek bądź rozgoryczenie. Nie zapomnij tylko nad nimi panować! – nie możesz się denerwować. Przecież każdy z nas wie, że widok płaczu wzbudza nie tylko zainteresowanie skrzywdzoną osobą, ale także współczucie. Nie chodzi mi jednak o to, byście wymuszali z siebie dwie łezki, spływające po policzkach... Cały sens okazywania swoich emocji polega na ich autentyczności. Po prostu nie staraj się na siłę przybierać tragicznej pozy i wyglądu tego biednego, skrzywdzonego.

Jeśli zależy ci na tym, by rodzina cię usłyszała, musisz pamiętać o wybraniu odpowiedniego momentu, zachowaniu spokoju ducha, autentyczności wypowiedzi i otwartości na podsuwane ci rozwiązania. Właśnie na tym polega sekret zrozumienia, wsparcia i pomocy okazanych od osób, które cię usłyszą.

Ela Krupska

Słownik Wyrazów Dobrych:

PAMIĘĆ – PO RAZ KOLEJNY...

Tym razem o pamięci z zupełnie innej strony. Kilka rad z początku roku szkolnego dla wszystkich, którzy chcą lepiej zapamiętywać, rozumieć i w efekcie zdawać egzaminy.

Dusza ludzka, jak wierono w średniowieczu, ma dziesięć zmysłów – pięć zewnętrznych i pięć wewnętrznych. Te zewnętrzne, służące do komunikacji ze światem, to wzrok, słuch, węch, smak i dotyk. Cztery z pięciu zmysłów wewnętrznych określają naszą osobowość: osąd, wyobraźnia, fantazja i pamięć. Piątą nazwano zmysłem wspólnym. Zarządza on i reguluje funkcje pozostałych. Te średniowieczne poglądy na zmysły duszy przetrwały do dziś w powiedzeniu, że komuś brakuje piątej kleпки. Brak piątej kleпки to niedostatek któregoś ze zmysłów wewnętrznych, a pociąga to za sobą upośledzenie osobowości.

Z pięciu wewnętrznych zmysłów duszy pamięć jest tym, którego podstawy biologiczne są najlepiej poznane. Pamięć jest jedyną chyba cechą osobowości, której niedostatki sami widzimy i się ich nie wstydzimy. Mało kto przyzna się do złego funkcjonowania zmysłu osądu czy wyobraźni. Mało kto przyzna, a nawet orientuje się, że ma słaby charakter. Natomiast każdy wie, że pamięć z wielką chęcią ulepszyłby, a jej niedostatkami bez żenady usprawiedliwia swoje błędy. Jej braki próbujemy zresztą kompensować w rozmaity sposób: protezami, ćwiczeniami, trikami mnemotechnicznymi i lekami.

Z pamięcią naszą bywa różnie, od prawników ludzie szukali sposobów na jej doskonalenie. Takimi protezami pamięci były malowidła skalne w Lascaux, nazwy konstelacji gwiazd, budowle magalityczne, kamienne kręgi i wiele innych... te wszystkie protezy pozwalały ćwiczyć i doskonalić pamięć...

Pamięć jest zjawiskiem dynamicznym i tworzy się, przechodząc przez kilka faz, zanim nie wykształci się trwały ślad pamięciowy. Pierwsza faza to tworzenie śladu pamięciowego natychmiast po spostrzeżeniu pewnego zjawiska. Kiedy nasze zmysły je zarejestrują, tworzy się pamięć bezpośrednia lub natychmiastowa. Jeżeli jest to wrażenie wzrokowe, mówimy o pamięci ikonicznej. Tak wytworzony ślad pamięciowy jest niezwykle ulotny. Jeżeli zjawisko zostaje zauważone, ślad taki przekształca się w bardziej trwały – tworzy się pamięć krótkotrwała, zwana także pamięcią roboczą. Stąd też biorą się nasze problemy z nauką, a jednocześnie wyjaśnia to fakt, że doskonale zapamiętujemy rzeczy powstające w sytuacji silnego napięcia emocjonalnego.

(Ciąg dalszy w następnym numerze!)

Prof. Radosław Cwiartell Mellon, językoznawca - filozof



Rzuć się do wody!

Aerobic...ale w wodzie

Nikogo nie dziwi wykorzystanie wodnego środowiska do ćwiczeń. Pływanie cieszy się ogromną popularnością, a ćwiczenia w wodzie są stosowane od dawna jako forma rehabilitacji.

AQUA AEROBIK

nadaje jednak ćwiczeniom tego typu całkiem nowy wymiar. Składa się na to kilka czynników. Po pierwsze, wyjątkowe właściwości wody sprawiają, że jest to trening bezpieczny i efektywny oraz dostępny dla wszystkich. Po drugie, to świetna zabawa. Ponadto zanurzenie daje poczucie prywatności, podczas gdy wciąż możemy cieszyć się treningiem w grupie!

Aqua aerobic to bezpieczna dla kręgosłupa i przyjemna dla ćwiczących forma aktywności fizycznej. Aqua aerobic wykorzystuje elementy aerobiku do ćwiczeń na basenie. Ćwiczenia w wodzie są bardziej efektywne, ze względu na opór wody. Jak wyglądają zajęcia aqua aerobic? Ćwiczenia odbywają się na pływalni, w rytm muzyki - która nadaje odpowiednie tempo oraz mobilizuje do wykonywania wysiłku. Instruktor znajdujący się na brzegu pokazuje ćwicze-

nia, które wykonują uczestnicy. Do ćwiczeń używane są także: pasy wypornościowe, hantle piankowe, ciężarki na kostki i nadgarstki, deski pływackie, rękawiczki oporowe i rurki piankowe. Obecność w wodzie - jej właściwości takie jak opór, stawiają aqua aerobic wyżej od tradycyjnego aerobiku. Podstawowa zaleta jest taka, że podczas



ćwiczeń uczestnicy doskonale się bawią, jednocześnie pracując nad swoim ciałem i poprawiając kondycję. Opór wody sprawia, że podczas zajęć aqua aerobic spalamy więcej (nawet 500 kcal w ciągu 45 minut) kilokalorii niż podczas zwykłych ćwiczeń. Gimnastyka w wodzie jest bardziej efektywna. Nasze ciało staje się

coraz bardziej jędrne i wysportowane. Kształtują i wzmacniają się mięśnie. Tkanka tłuszczowa redukuje się. Wygląd skóry poprawia się, redukuje się ewentualny cellulit. Ruch w wodzie zwiększa odporność na osteoporozę, poprawia kondycję i elastyczność ruchową ciała. Do zajęć nie jest potrzebna umiejętność pływania a same ćwiczenia

i są aktywnym i przyjemnym sposobem spędzania czasu.

Aqua aerobic jest zalecany niemal wszystkim: młodym i starszym, otyłym i szczupłym a nawet osobom po operacjach, kobietom w ciąży, osobom cierpiącym na osteoporozę i artretyzm, osobom mającym problemy z układem kostnowodnym. Aqua aerobic umożli-

nie są bardzo męczące dzięki wyporności wody. Aqua aerobic nie obciąża kręgosłupa, stawów, więzadeł ani ścięgien - jest bardzo bezpieczną formą aktywności ruchowej. Ćwiczenia w wodzie są dla uczestników zajęć wspaniałą zabawą. Likwidują stres i poprawiają samopoczucie. Wywołują relaks psychiczny

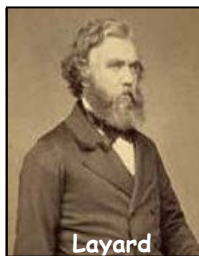
liwia dłuższe niż na lądzie wykonywanie ruchów i ćwiczeń wywołujących zmęczenie, za sprawą ciśnienia hydrostatycznego wody oraz siły wyporu. Wysiłek potrzebny do zachowania pionowej postawy ciała jest zredukowany do minimum, odciążone są także kręgosłup i stawy.

☀️ OKIEM KOPIDOŁKA. Szkic bliskowschodni ☀️ OKIEM KOP

Irak to kraj leżący na terenie starożytnej Mezopotamii, obszaru ulokowanego między rzekami Tygrys i Eufrat. Podczas, gdy mieszkańcy terenów, na których dziś żyjemy ze zdziwieniem witali umiejętność wytopu brązu, tam od setek lat już posługiwano się piśmem, dano początek astronomii, matematyce i medycynie oraz udoskonalano handel... Tereny te były świadkami powstawania i upadków cywilizacji Sumerów, Akadów, Babilończyków czy Asyryjczyków. Wiele z wpływów jakie miały tu miejsce zostały utrwalone m.in. w budowach świątyń, bibliotek czy domów zwykłych rolników. Budowle

powstające przede wszystkim z nietrwałych materiałów (suszone na słońcu cegły) musiały być systematycznie naprawiane. Nierzadko budynki stawiano na pozostałościach wcześniej zniwelowanych. Ponieważ ludzie tam żyjący ograniczali się do zamieszkiwania wciąż tych samych, bezpiecznych miejsc, przez kolejne nawarstwianie gruzów brali udział w tworzeniu sztucznych wzniesień, zwanych *tellami*. Archeologia Bliskiego Wschodu, a głównie Międzyrzecza, to przede wszystkim badanie telli, ogromnych wzniesień powstałych na przestrzeni wielu pokoleń. Malowniczo wyeksponowanych ponad

rozciągającymi się tam równinami. Wyjątkowo opisała tamtejsze warunki **Agatha Christie** w „*Opowiedzcie, jak tam życie*”, która przez kilka sezonów towarzyszyła swemu mężowi, **Maxowi Mallo-**



Layard

wanowi, w pracach archeologicznych w Syrii i Iraku. Były to lata 30-te czyli najintensywniejszy okres badań archeologicznych w Mezopotamii. W tamtym czasie pracowały już ekspedycje angielskie, francuskie, amerykańskie i niemieckie. Za początek badań tego regionu uważa się rozpoczęte w 1842 r. wykopaliska Francuza **Paula Emila Botta** w Kujundżyk (Mosul, staroż. *Ninawa*), który rok później zasłynął dzięki odkryciom w Chorsabadzie (staroż. *Durszarrukin*). Inne nazwiska, które należy wymienić to m. in. **Austen Henry Layard**, angielski badacz Nimrud (*Kalach*) i Nuffar (*Nippur*) oraz Niemiec **Robert Koldewey**, którego wieloletnie systematyczne badania w Babilonie zaowocowały wieloma sukcesami.



Koldewey

Babilon był małym miastem do ok. roku 1900 p.n.e.. Dopiero słynny prawodawca **Hammurabi** (1792-1750 p.n.e.) uczynił je stolicą swojego imperium. Chociaż jego dynastia wkrótce utraciła znaczenie, sukces Hammurabiego uczynił to miasto politycznym centrum Babilonii. Przez następne 1000 lat rządziła w nim kolejna dynastia, której ważnym przedstawicielem był **Nabuchodonozor** (602-562



(c.d.)



Igrzyska Olimpijskie



Osoby korzystające regularnie z ćwiczeń w wodzie mogą liczyć na utratę wagi ciała, wzrost wytrzymałości organizmu oraz większą siłę mięśniową oraz ogólną gibkość i rozciągliwość ciała. Kto może ćwiczyć? Każdy!!

Specjaliści zachęcają osoby, które:

- nie potrafią pływać - zajęcia pomagają w oswojeniu się z wodą
- kobietom w ciąży - do 6 tygodni przed porodem
- osobom starszym
- osobom zestresowanym
- osobom po przebytych złamaniach, wznicieniach, oraz skręceniach
- osobom z nadwagą
- osobom z bólami kręgosłupa oraz stawów
- wszystkim, pragnącym zadbać o swoją kondycję i figurę!

Okazują się, że jest wykonalne korzystanie z pływalni nawet, jeśli ktoś nie umie pływać (oczywiście tylko pod okiem instruktora pływania i/lub ratownika). W takim razie Twój kostium kąpielowy i ręcznik czekają na Ciebie. Może to jest sposób na spędzanie jesiennych dni? Rzuć się do wody:)

Z wody donosiła:

**Pani Ania
Korni-San Karate**

„Sport łączy się z nienawiścią, zazdrością, samochwalstwem, łamaniem wszelkich zasad gry oraz sadystyczną przyjemnością towarzyszącą obserwowaniu aktów przemocy: innymi słowy to wojna, tylko że bez strzelania”

George Orwell.

Nie tak dawno mieliśmy okazje oglądać, przez kilka tygodni, zmagania sportowców w jednej z najważniejszych imprez sportowych jakimi są Igrzyska Olimpijskie. Tym samym zakończył się okres, który w Starożytnej Grecji, uważany był za okres pokoju, w czasie którego zawieszano wojny, nie wszczynano pojedynków, a wszelkie waśnie szły w zapomnienie. Ale czy aby na pewno czas Igrzysk Olimpijskich to czas pokoju???

Pewien „wiejski filozof” stwierdził, że sport tak jak wojna jest kontynuacją polityki, ale innymi środkami. Podczas każdej dyscypliny, sportowcom i kibicom towarzyszą nieodłączne atrybuty – flagi państwowe (wojenne chorągwie i proporce), hymny (odpowiednik bojowych pieśni), stroje (odpowiednik mundurów) gdzie drużyny to dywizje wysłane na front a trenerzy zastępują generałów.

Igrzyska Olimpijskie to na pewno najważniejsze sportowe wydarzenie, jednak należy pamiętać, że chodzi w niej oto aby jeden kraj udowodnił wyższość nad drugim. Najlepszym dowodem na to jest prowadzona ogólna klasyfikacja medalowa (Chiny zdobyły 89 medali w tym 47 złotych, USA – 102, ale „tylko” 31 złotych). Sportowcy oprócz walki o pieniądze i sławę walczą też o podkreślenie narodowej tożsamości. Jak widać rywalizacja dotyczy każdego pola areny sportowej. Rywalizacja sportowa jest najmniej krwawym

sposobem pokonania drugiego człowieka, a także zaprezentowania narodowej potęgi, gdzie nawet mały kraj może pokonać mocarstwo (przykład Jamajki, która zdobyła 3 złote medale w trzech konkurencjach lekkoatletycznych). Zwycięstwo przekładane jest na wygraną całego kraju. W 1936 r. podczas Igrzysk w Berlinie hitlerowcy prezentowali „siłę” i wyższość nazizmu i Niemców nad innymi narodami (jak na złość w jednej z koronnych konkurencji lekkoatletycznych – 100 m, wygrał czarnoskóry biegacz – Jessie Owens :)).

Tym „wojennym zmaganiem” towarzyszą również ogromne wydatki. Polska zainwestowała w swoich sportowców 247 mln złotych czyli tyle ile łącznie na poprzednie dwie Olimpiady, Niemcy – 130 mln euro (400 mln zł) – byli w ścisłej czołówce medalowej, natomiast Wielka Brytania – 265 mln funtów (ok. miliarda zł), ale zajęła 3 miejsce w ogólnej klasyfikacji medalowej.

W pewnych konkurencjach czasami nie chodzi już nawet o wygraną, ale o pokazanie swojej narodowości i walkę na podteksty. Wielu kibiców wybaczyło polskim siatkarzom przegrana walkę o półfinał z Włochami tylko dlatego, że dokopali RosjanomJ.

Na podstawie artykułu z tygodnika „Wprost” zredagował Wasz ukochany redaktor mgr K.A. Baczek

IDOLKA. Szkic bliskowschodni ☀️ OKIEM KOPIDOLKA. Szkic

p.n.e.). To on przebudował miasto wznosząc m. in. wielki pałac, Wyszące Ogrody (uznane przez starożytnych za jeden z siedmiu cudów świata), ziggurat (identyfikowany z bibliją Wieżą Babel) i świątynię boga Marduka. To właśnie fundamenty budowli wzniesionych za panowania tego władcy Koldewey odsłonił w latach 1899-1917.

Miasto Babilon ma swoje wyjątkowe miejsce w europejskiej tradycji. Znane z Biblii i z przekazów greckiego historyka Herodota, przetrwało do naszych czasów jako symbol niegodziwości, a jego zniszczenie miało przypominać o przemijalności potęgi władców... Przez wiele stuleci myśl o tym mieście rozpalala wyobraźnię Europejczyków do czasu, gdy w 1616 roku podróżnik **Pietro della Valle** jako pierwszy zlokalizował ruiny Babilonu, przywożąc do Europy pierwszą glinianą tabliczkę z odcisniętymi na niej znakami pisma klinowego.

Choć Polacy nie uczestniczyli w najwcześniejszym etapie prac poszukiwawczych w Mezopotamii, to jednak nasza obecność na Bliskim Wschodzie została zauważona. Można tu wymienić podróże polskich emigrantów politycznych, np. jednego z dowódców powstania listopadowego i uznanego kartografa gen. **Wojciecha Chrzanowskiego** (od 1833 r.) i ludzi zafascynowanych Orientem, jak np. pobyty braci **Władysława i Aleksandra Jabłonowskich**

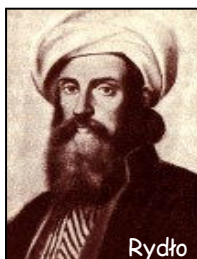


W. Chrzanow



Lanckoroński

w Babilonie w 1870. W tym czasie odbyła się także misyjna wyprawa ojca **Maksymiliana Rylły**, który w 1837 r. podróżował po Mezopotamii. Dłużej przebywał o. Ryłło w pobliżu Mosulu, penetrując tamtejsze obiekty archeologiczne. W tamtym okresie nie tylko Międzyrzecze mieściło się w orbicie zainteresowań Polaków starożytnościami Bliskiego Wschodu. W latach 1884-85 pionierskiego dzieła podjął się **Karol Lanckoroński**, który zorganizował i sfinansował duże badania mające na celu opracowanie hellenistycznych i rzymskich zabytków z pld części Płw. Anatolijskiego (w ekspedycji brał udział malarz Jacek Malczewski!). W tym miejscu należy też koniecznie przypomnieć **Stefana Przeworskiego**, który jako jeden z pierwszych Polaków badał kulturę mało znanych jeszcze wówczas Hetytów - starożytnego ludu, zamieszkującego obszar dzisiejszej Turcji a konkurującego z faraonским Egiptem. W 1927 roku brał on udział w wykopaliskach w Alisar, prowadzonych przez Oriental Institut w Chicago.

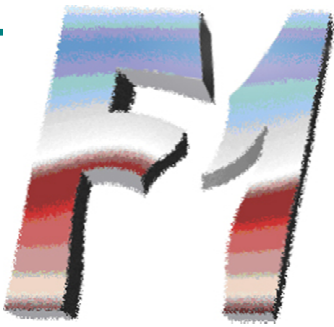


Rydło

Jest jeszcze jedna postać wybitnego polskiego badacza, którą koniecznie trzeba przypomnieć. Najpierw jednak ponownie wróć na Pomorze Zachodnie...

**Redaktor-Kopidolek
Miron MacKornish Blicharski**





Czym, jest F1??? Większość ludzi zauważyła ją dopiero kiedy Nasz Polak z Krakowa, Robert Kubica zaczął jeździć w teame BMW Sauber. Formuła 1 (inaczej Mistrzostwa Świata Formuły 1, oficjalny skrót F1) – przeprowadzany regularnie (corocznie) od roku 1950 cykl najbardziej prestiżowych międzynarodowych wyścigów samochodowych na świecie, znany również jako wyścigi Grand Prix, a jednocześnie klasa biorących w nich udział jednorodnicowych o otwartym nadwoziu. Dyscyplina sportu zapoczątkowana w Europie, obecnie o za-

sięgu globalnym, organizowana w Europie, obu Amerykach, Afryce, Azji i Australii. Podczas danego sezonu odbywa się w sumie kilkanaście wyścigów (tzw. eliminacji), czyli poszczególnych grand prix, na wydzielonych torach ulicznych lub na specjalnie stworzonych do tego celu torach drogowych. Duża liczba ludzi zastanawia się, w jaki sposób określa się czy na torze można rozegrać wyścig Grand Prix? Każdy tor musi być homologowany przez komisję ds. torów i bezpieczeństwa FIA, której członkowie dokonują ciągłych inspekcji toru, począwszy od rozpoczęcia jego budowy aż do jego inauguracji. Kryteria homologacyjne są mniej rygorystyczne dla wszystkich torów goszczących wolniejsze bolidy. Niektóre tory po upływie jakiegoś czasu muszą być odnowione, przebudowane lub muszą mieć uzupełnione niektóre elementy wyposażenia, po czym homologację takiego toru można odnowić. W przeszłości, poza Grand

rozgrywaną na ulicach miasta, tory wyścigowe były raczej szybkie i posiadały długie odcinki prostych. Coraz większe prędkości osiągane przez bolidy stały się przyczyną wprowadzania coraz większej ilości zakrętów, które okazują się jedyną przeszkodą w osiągnięciu zbyt dużych prędkości. Podobnie zrezygnowano z budowania zbyt długich torów. Na przykład stary tor Nürburgring (22.835 km), przestał być miejscem rozgrywania zawodów Grand Prix, ponieważ koszty jakie trzeba było ponieść aby wprowadzić tam środki bezpieczeństwa, oraz wyposażenia techniczne na przykład dla stacji telewizyjnych, okazały się zbyt wygórowane. Najkrótszym aktualnie torem jest nadal Monako (3.328 km), a najdłuższym - Spa (6.940 km). Kogo określa się konstruktorem pojazdów Formuły 1? Mianem konstruktora bolidów Formuły 1 określamy wytwórcę płyty podłogowej tego pojazdu. W większości przypadków jest to ktoś inny, niż wytwórca silników, a nazwa producenta płyty podłogowej bolidu umieszczona jest zawsze przed nazwą producenta jego silnika. Tytuł mistrza świata w kategorii konstruktorów, trafia zawsze w ręce producenta płyty podłogowej bolidu Formuły 1.

W jaki sposób kierowca kwalifikowany jest do udziału w wyścigu? Jazda kwalifikacyjna odbywa się w sobotę od godziny 14:00. W pierwszej sesji, która trwa 15 minut wszyscy kierowcy mogą wyjechać na tor i wykonać tyle okrążeń ile chcą. Po 15 minutach 6 najsłabszych kierowców odpada i na torze po 5-minutowej przerwie zaczyna się druga 15 minutowa sesja z 16 zawodnikami, którzy ponownie mogą wykonać tyle okrążeń ile chcą. Po tej sesji ponownie odpada 6 najsłabszych kierowców i po kolejnej 5- minutowej przerwie pozostała dziesiątka walczy o pole position w 15- minutowej, finałowej sesji kwalifikacyjnej. Po każdej z 15- minutowych sesji czasy są resetowane i mierzone od początku. Kierowcy mogą wystartować z dowolną ilością paliwa w pierwszych dwóch sesjach, po których mogą zostać dotankowane na wyścig. Bolidy 10 najlepszych kierowców muszą zabrać ze sobą na finałową sesję tyle paliwa z jaką chcą wystartować do wyścigu. Wszystkie bolidy będą ważone przed wyjazdem z pit lane i po kwalifikacjach będą mogły dotankować paliwo, które zużyły podczas finałowej sesji kwalifikacyjnej.

**Motoredaktor
Hubert Gajewski**



Prix Monako, które jest jedyną tego rodzaju imprezą

Technologia przyszłości: *Nokia N95!!!*

CIĄG DALSZY Z NUMERU 27

Jak przysłała na komputerotelefon, N95 została wyposażona w najnowsze, zaawansowane "węzły" komunikacyjne. Do dyspozycji użytkownika jest bowiem Bluetooth w wersji 2.0 z obsługą przesyłania dźwięku stereo, moduł sieci bezprzewodowej Wi-Fi, port podczerwieni IrDA oraz standardowe złącze mini-USB, które umożliwia

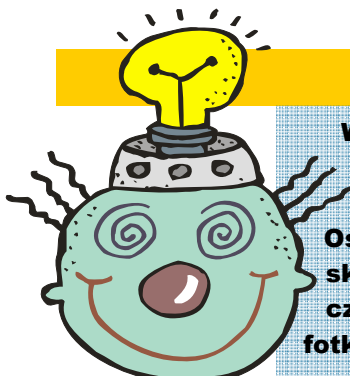
bezpośrednie podłączenie telefonu do drukarki działającej w trybie Pict-Bridge, komputera (i wykorzystanie telefonu jak np. pendrive'a) czy telewizora za pomocą dołączonego kabla. Do gustu z tego wszystkiego najbardziej przypadł mi moduł Wi-Fi, który umożliwił autologowanie się do sieci, gdy tylko telefon znajdzie się w jej zasięgu. Dzięki temu można do woli surfować w Internecie czy wykonywać darmowe połączenia

VoIP z takich komunikatorów jak np. Skype. Ach, jak miło po pracy po szkole korzystać z tego magicznego. Jest trudno jednoznacznie określić, czym jest N95, gdyż wszystko wydaje się w niej być dopieszczone. Przykładem może być rewelacyjnej jakości - jak na telefon komórkowy - aparat cyfrowy z matrycą 5 megapiksli. Zdjęcia wyglądają naprawdę świetnie. W zupełności nadają się do tego, by zrobić z nich odbitki nawet dużego formatu. Choć kolory są mocno nasycone, to frajda jest niesamowita, jeśli telefonem komórkowym możemy zrobić zdjęcie lepszej jakości niż aparatem cyfrowym z promocji z marketu. Podobnie jest z plikami wideo, które rejestrowane są w dużej rozdzielczości 640x480 pikseli. N95-tka całkiem nieźle radzi sobie jako odtwarzacz plików MP3 lub przenośne radio. Dźwięk charakteryzuje się bardzo dobrą jakością. Co prawda niskie tony są nieco zbyt buczące i miękkie, przez co w normalnym ruchu miejskim niemal w ogóle ich nie słychać, ale pozostała część pasma jest już jak najbardziej dobra. Wszystkie dane zapisywane są na karcie pamięci microSD, która jest w zestawie wraz z telefonem oraz w wewnętrznej, dynamicznie dzielonej pamięci (około 170 MB). To dziwne, że w aż tak rozbudowanym telefonie ciężko znaleźć poważniejsze usterki bądź błędy. Wszystko wydaje się współpracować ze sobą niezwykle stabilnie oraz sprawnie. Jednak najbardziej mnie zawiódł akumulator urządzenia. Nietrudno się było tego domyślić. W przy-

padku N95 istnieje możliwość, że bardzo intensywne korzystanie z Wi-Fi, Bluetooth, GPS czy częste dzwonienie doprowadzi do tego, iż bateria rozładuje się nawet przed upływem pełnego dnia. W najlepszym wypadku telefon odmówi posłuszeństwa po półtoręj doby. Rekompensatą żywotności akumulatora jest jego szybkość regeneracji. Potrzeba bowiem około godziny na jego pełne naładowanie. Podsumowując, Nokia N95 to telefon, na który na pewno przeciętni użytkownicy nie będą sobie mogli pozwolić. Głównie przez zaporową cenę, która w obecnej chwili wciąż oscyluje na granicy 2800 zł. Za taką cenę można spokojnie nabyć kilka urządzeń - telefon komórkowy, palmtop z GPS-em oraz prosty aparat cyfrowy lub jedną Nokię, która z pełnym powodzeniem zastąpi wszystkie te urządzenia. Wiele osób zwykło mówić: "Co jest do wszystkiego, to jest do niczego", jestem jednak pewien, że nie znają jeszcze Nokii N95. N95 to już nie tylko telefon, ale niemal pełnowartościowy komputer nareczny. Dzięki niemu można uzyskać pełny dostęp do Internetu, zrobić świetnej jakości zdjęcia, posłuchać muzyki czy odnaleźć drogę dzięki nawigacji satelitarnej GPS. Z telefonu korzystałem nie całe 2 tygodnie, ponieważ to telefon mojego brata od niego dowiedziałem się ciekawych informacji pozdrawiam i życzę więcej słonecznych dni w rozpoczętym roku szkolnym!

Pozdrawiam:

Hubert Gajewski



RZARUFKARZARUFKARZARUFKARZARUFKA

Witajcie, drodzy korniszono- i śmiechożercy! ;D W dzisiejszej Rzarufce nie zabraknie dla was stawy najwyższego sortu - smaczkowite dowcipasy, okraszone najlepszymi obrazkowymi przyprawami zgotował dla Was własnoręcznie Jaśnie Oświecony Elektryk Zenon Iwanejko. Z pewnością blask Rzarufki rozświetli Was skutecznie najjaśniejszym śmiechem coraz dłuższe i ciemniejsze jesienne wieczory. A my nieustająco czekamy na Wasze nowe śieszki, humorki z zeszytów, fotki i rysunki! Niech moc tysiąca woltów rzarufkowego śmiechu będzie z wami! ;)



Mówi żona do męża
- Poznajesz człowieka na fotografii?
- Tak.
- OK, dzisiaj o 16.00 odbierzesz go z przedszkola

Zebrań w małym miasteczku.
Mówi starszy mężczyzna:
- My to już chyba tej Unii Europejskiej nie doczekamy, ale ta nasza młodzież to na pewno.
Na to odzywa się jakiś staruszek:
- I dobrze tak, chuli-ganom!

Z zeszytu do przyrody: „Krowa to ssak. Ma ona sześć stron: prawą, lewą, przód, tył, spód i wierzch. Za krową znajduje się ogon zakończony małym pomponikiem. Krowa posługuje się nim do odpędzania much od siebie i od mleka. Głowa krowy służy do rogow, no i jej pysk musi gdzieś znaleźć miejsce. Rogi służą do bodzenia, a pysk do muczenia. Pod krową wisi mleko, które służy do dojenia. Krowa ma delikatny węch, czuje się ją z daleka. Pan krowa nazywa się byk. On nie jest ssakiem. Krowa nie je dużo, ponieważ wszystko, co zje, zjada dwukrotnie. Kiedy krowa jest głodna, robi muuu! A kiedy nie mówi nic, oznacza to, że w środku ma pełno trawy aż po czubki rogów...”

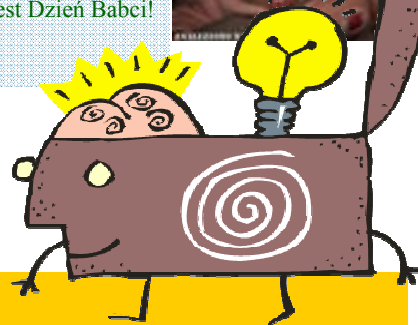
- Jak leci?
- Super, tylko palce mnie strasznie boją.
- A, co się stało?
- Wczoraj na czacie mieliśmy imprezę i całą noc śpiewaliśmy.

Na sali operacyjnej;
- Doktorze, to boli!
- Cicho, mam egzamin!

Szczęśliwa żona do męża:
- Kochanie, nasz synek już chodzi!
- Tak? To niech wyniesie śmieci

Zdenerwowany tata do Jasia:
- Dlaczego znowu dostałeś pałę z historii?
- Bo nie chciałem wyjść na skarżypytę
- Jak to?
- Bo pani mnie pytała kto zabił Juliusza Cezara.

Czerwony Kapturek widzi wilka pędzącego z bukiem róż.
- Wilku, dokąd gnasz z tymi kwiatami?
- Jak to dokąd?!
Przecież dzisiaj jest Dzień Babci!



Do banku w Szwajcarii wchodzi klient z walizką i ściszym głosem mówi do bankiera:
- Chciałbym wpłacić pieniądze, w tej walizce jest całe cztery miliony euro.
Na to bankier uśmiechnięty:
- Proszę nie ściszać głosu, bieda to żaden wstyd.



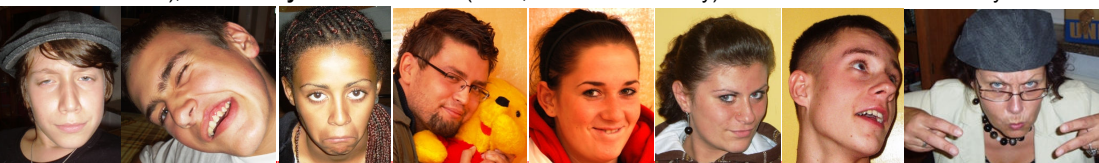
ZNALEZIONO NA JEJA.PL

RZARUFKARZARUFKARZARUFKARZARUFKA

MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE



Mości Redakcyjni winni powstania tego numeru - Na górze od lewej: Arturro Jędrasik (wanted!), Małosolna Natalia Gordon (zapisana :P), Hubert Gajewski (reporter, Moto-Znawca, Naczelny Elektronik), Klaudia Ostrowska i Magda Chojnacka (wywiad), Ola Dobek (zagniona), Sylwia Piesio i Renata Ostrowska (korekta), Miron MacKornish Blicharski (Kopidółek dyżurny), prof. Radosław Cwiartell-Melon Potrac (Słownik Wyrazów Dobrych, aktualności, skład), mgr Marcin K.A Baczek Gaj i Ania Kornis-san Karate (redakcja sportowa); Na dole od lewej: Zenon Iwanejko (Jaśnie Oświecony Rzarufkowy Elektryk), Kamil Kłosek (Składacz Nezawodny, korekta); Donna Kiszonna Ola Szwed (Altsajder Dorosły); Paweł Gru Maćkowiak i Ola Olcys Kowalczyk (Niezapamiętana Sekcja Foto!), Ania Wójcik i Piotr Zarzycki (redakcja muzyczna in spe, chwilowo korekta), Mamma Dynia Anna Szwed (skład; Redaktor Naczelny) oraz Cichociemni Bez Twarzy: Piotr Malec (cooltura), Artur Hassa i



Bartek Paczkowski (korekta), Kaja Rębkowska, Karol Jaworski, Agnieszka Krupska, Ela Krupska (W Stronę Wartości - hej, kochane „16”, czekamy na Was!)

MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE

Zapraszamy na PLAC ZABAW DLA DZIECI w Centrum Handlowym Reduta



w y d a n i e s p o n s o r u j e

 **reduta**
centrum handlowe

Al. Jerozolimskie 148

www.chreduta.pl